Nr. 209 — We Lwowie — Środa 29. lipca 1896. — Rok XXXVI.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner **w Frankfurcie:** n. M. Haassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce **10** ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce **30** ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce **50** ct — **Prywatna korespondencya 3** ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń **30** t

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętr otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Międzynarodowa partya

socyalno demokratyczna w Austryi.

Lwów d. 28. sierpnia.

Międzynarodowemu kongresowi socyalistycznych robotników i związków robotniczych przedłożone zostały z rozmaitych krajów, na kongresie reprezentowanych, raporta o postępach i rozwoju ruchu socyalistycznego.

Szczególniej ciekawem dla nas jest sprawozdanie centralnego kierownictwa we Wiedniu o stosunkach socyalizmu w Austryi. Z aktu tego, ogłoszonego w pełnej osnowie w głównym organie austryackich socyalistów, wiedeńskiej *Arbeiter Zeitung* — przytaczamy dosłownie najbardziej znamienne ustępy, dosadnie przekonywujące, *że kto jest socyalistą a równocześnie utrzymuje iż stoi na gruncie narodowym i patryotycznym, ten kłamie haniebnie.*

Oto co piszą przewódzcy partyi socyalistycznej w Austryi:

„Historyczne zadanie austryackiej demokracyi socyalnej jest o wiele trudniejszem, niż bywają zazwyczaj zadania najliczniejszych bratnich stronnictw międzynarodowych. Podział na klasy i przestarzałe urządzenia prawne, które gdzieindziej już dawno są usunięte, odgrywają tu zawsze jeszcze wielką rolą, a nawet są panującemi i socyalna demokracya nie tylko że musi wychowywać masy robotnicze w należytem pojęciu ich interesów klasowych, lecz ma ona zarazem olbrzymie zadanie uprzątnąć z drogi resztki panowania feudalizmu, złamać potęgę ducha policyjnego i ugruntować w Austryi nowy porządek ekonomiczny. I dlatego jest to pierwszem zadaniem austryackiej demokracyi socyalnej zwalczać przedewszystkiem odmawianie jej polityoznego uprawnienia. Prawa polityczne stanowią bowiem konieczną podstawę ekonomicznej walki proleteryatu o byt.“

Tu opowiada sprawozdanie obszernie dzieje reformy wyborczej, przedstawiając przeprowadzenie jej ustawodawcze jako zwycięstwo i tryumf partyi socyalistycznej. O reformie wyborczej hr. Badeniego pisze sprawozdanie:

„Z upadkiem ministerstwa koalicyjnego została organizacya wojenna klas reakcyjnych stanowczo złamaną, i przyznanie proletaryatowi prawa wyborczego stało się tem pilniejszą koniecznością polityczną, bo inaczej stanęłaby cała maszynerya polityczna Austryi“.

„Następujące ministerstwo zbyło tę konieczność czemś połowicznem. Uznano powszechne prawo wyborcze, ale jako przyczepkę do prawa wyborczego klas uprzywilejowanych. Do czterech dawnych kuryj z 353 mandatami przyłatano piątą kuryę, opartą na powszechnem prawie głosowania z 72 mandatami. *Badeni dał proletaryatowi ile tylko mógł jak najmniej.* Lecz o ile niedorzecznemi są niektóre postanowienia jego reformy wyborczej, chociaż okręgi wyborcze są potwornie skonstruowane, chociaż prawo wyborcze jest w niej do niemożliwych granic rozcieńczone i pofałszowane na korzyść reakcyi — jedną atoli ma ta ustawa zaletę ze stanowiska demokracyi socyalnej sądzą. oto uznaje ona zasadę powszechności prawa wyborczego i dlatego stanowi ona postęp.

„Stronnictwo robotnicze postanowiło popierać przyjęcie reformy wyborczej hr. Badeniego. Niezmordowana wytrwałość tego stronnictwa, jego zapał świadomy celu i ofiarny, jakiego ustawicznie składa dowody, ręczą za to, iż za pomocą tej koncesyi, przymusowo narzuconej klasom uprzywilejowanym, socyalna demokracya zdobędzie niezadługo prawdziwie powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo głosowania.

„Za parę miesięcy stanie austryacka socyalna demokracya po raz pierwszy do walki wyborczej i będzie zniewoloną przebyć tę walkę wśród najtrudniejszych warunków. Ale pomimo to spodziewa się ona, iż potrafi wywalczyć pewne korzyści — i liczy w tem na sympatye i silne poparcie bratnich stronnictw za granicą.

„Walkę austryackiej demokracyi socyalnej z klasami uprzywilejowanemi utrudniają jednakże w wysokim stopniu stosunki narodowościowe. *W austryackiem stronnictwie robotniczem wprawdzie nigdy nie odgrywają wielkiej roli niedorzeczne spory, które kłócą pomiędzy sobą stronnictwa narodowe.* Idea internacyonału była zawsze w niem tak silną, że o nią rozbijały się marnie wszelkie usiłowania partyj narodowych, by robotników dla swoich celów wyzyskać. Lecz pomimo to istnieją różnice językowe, a zaostrzają je jeszcze geograficzne, intellektualne, a przedewszystkiem ekonomiczne niezgodności interesów.

„Okolice niemieckie są najwyżej rozwinięte pod względem przemysłowym; powoli wyłania się wielki przemysł i z czeskiego mieszczaństwa drobnego; kraje alpejskie są po największej części siedliskiem chłopskiego gospodarstwa parcelowego; włoscy robotnicy są najczęściej wędrownymi zarobnikami dziennymi do robót ziemnych; *polski proletaryat chłopski i rękodzielniczy przygnieciony jest w ciemnocie i najstraszniejszej niewoli przez szlachciców polskich*; drobniejsze zaś narodowości, jak Słowieńcy, Serbowie, Kroaci itd. stoją na najniższym stopniu inteligencyi, są tanim łupem klerykalizmu. Lecz austryackiej demokracyi socyalnej udało się, dzięki wysokim ideałom, jakie nią kierują, przezwyciężyć te olbrzymie trudności, zapewnić proletaryatowi niezależność od wszelakich wpływów narodowych i wytworzyć silnie zorganizowaną, jednolitą, zawsze do walki gotową armię proletaryatu, obejmującą całą Austryę“.

Na dowód wzrostu siły stronnictwa socyalno-demokratycznego przytacza sprawozdanie pomiędzy innemi i ten szczegół, iż posiada ono 65 czasopism treści politycznej i ekonomiczno-socyalnej, które wychodzą w sześciu językach i mają nakładu 229.000 egzemplarzy.

Niepodległość Polski

a rewolucyjna socyalna demokracya.

Lwów d. 28 lipca.

Ciężki wróg Polaków, luegerowski *Deutsches Volksblatt* umieścił w niedzielę artykuł, który zasługuje na powtórzenie i na mały komentarz.

„Dzisiaj — czytamy w nim — zbiera się w Londynie międzynarodowy kongres robotniczy. Na dziennym porządku jego stoi także „sprawa polska“. Już na odbytym tego roku w Zurychu obchodzie pamięci czterech straconych w Warszawie socyalistów polskich i na takimże obchodzie w Londynie uznano niepodległość Polski za rzecz konieczną — całkiem tak samo, jak już w r. 1892 Frydryk Engels w przedmowie do polskiej edycyi swego manifestu komunistycznego pisał: „Robotnicy całej Europy potrzebują niepodległości Polski tak samo jak robotnicy polscy“. Otóż na kongresie londyńskim mają delegaci polscy wnieść następującą rezolucyę:

„Zważywszy, że ujarzmienie jednego narodu przez drugi tylko w interesie kapitalistów i despotów leżeć może, ale dla roboczej ludności narodu jarzmiącego jak i ujarzmionego zarówno jest zgubne; że zwłaszcza carat rosyjski, który swoje siły wewnętrzne i znaczenie zewnętrzne z ujarzmienia i podziału Polski czerpie, jest nieustającem niebezpieczeństwem dla rozwoju całego międzynarodowego ruchu robotniczego — uchwala zgromadzenie, że niepodległość Polski jest zarówno dla całego międzynarodowego ruchu robotniczego, jak i dla proletaryatu polskiego koniecznym postulatem politycznym“.

„To łączenie rewolucyi społecznej z odbudowaniem wydaje się na razie dość szczególnem — jednakowoż, jak *Neue Zeit* w artykule pod nap. „*Finis Poloniae*“ podnosi, stała sprawa polska już u kolebki starego „internacyonału“ (ogólnie rewolucyjnego). W r. 1863 i 1864 po wybuchu powstania polskiego w Kongresówce odbywały się w Londynie wielkie mityngi na rzecz Polaków, na których mowcy najrozmaitszych narodów głos zabierali. Z tego współdziałania międzynarodowego wywiązało się nareszcie na wielkim mityngu polskim w St. Martins-Hall. d. 28. września 1864 założenie internacyonału. „Ten ścisły związek walki za niepodległość Polski z powstaniem międzynarodowego związku robotniczego — powiada *Neue Zeit* — nie jest żadnym przypadkiem. Od Wielkiej Rewolucyi francuskiej miała sprawa samodzielności Polski dla rewolucyjnych stronnictw wszystkich krajów Europy znaczenie najdonioślejsze; pomiędzy międzynarodowemi zadaniami politycznemi rewolucyi europejskiej była ona najważniejszą... Jeżeli Francya była krajem, który miał wolność reszcie ludów przynieść, to Rosya była przedmurzem reakcyi w całej Europie. Nieprzyjaciele cara byli naturalnymi sojusznikami rewolucyi europejskiej. Jeżeli władztwo caryzmu było międzynarodowem niebezpieczeństwem dla demokracyi i cywilizacyi europejskiej: to było popieranie przeciwników jego międzynarodowym obowiązkiem całej demokracyi europejskiej“. Od czasu, jak internacyonał to wypowiedział, minęło jedno pokolenie. Stary internacyonał zaginął i powstał nowy (robotniczy). Jak tamten, tak i ten zostaje wezwany, aby oświadczył się za niepodległością Polski.

„Polscy „socyalno-patryotyczni“ socyaliści sami nie wierzą w rychłe spełnienie swego marzenia o Polsce niepodległej. Na każdy sposób rzecz ciekawa, jak oni sobie to spełnienie wyobrażają. Berliński *Vorwärts* (główny niemiecki organ socyalistyczny) powiada: „Jużcić celem jest oderwanie Polski od Rosyi. Na każdy sposób wpakowałoby ono niedźwiedziowi rosyjskiemu, w którego łapach są Polacy, taki cierń w podeszwy, że zajęty kłopotami wewnętrznemi, jużby nie mógł myśleć o popieraniu wszelkiego, zamierzonego w Europie zachodniej zamachu na ruch socyalno-demokratyczny. A w stanowczej chwili nie byliby sami; z Rosyi bowiem napłynęliby do Polski wówczas nie sami tylko kaci, i sympatye wszech proletaryuszów stanęłyby po ich stronie“.

Tyle artykuł organu luegerowskiego. Posprzęgał on rozmaite strzępy gazet i przekręcił dzieje, aby pleść za ich nieboszczką starą biurokracyą austryacką i katami rosyjskimi w guście *Mosk. Wiedomosti* i *Nowego Wremienia*, że to Polacy wiekuiści rewolucyoniści, którzy nietylko internacyonał mazzinistowski spłodzili, ale i w szeregach groźniejszego internacyonału robotniczego naprzód się z kwitkiem na niepodległość Polski wypychają. Co na tem skorzysta partya luegerowska — chyba ani ona sama, ani jej *D. Volksblatt* nie wie. Ot, byle dopiec Polakom, którzy nie chcą przejść pod ich bulawę antycebulową.

Jacy to są, i czy to są, delegaci polscy, którzy ową rezolucyę na teraźniejszym kongresie londyńskim wnieść mają, nie wiemy jeszcze, więc też nie możemy wręcz powiedzieć, że to są podstawieni prowokatorzy, którzy katom rosyjskim mają poddać nowy obuch na Polaków. Ale od kogobądźby pochodziła ta rezolucya, takim obuchem stanie się ona niezawodnie. Uraduje to luegerowców, bo też taki jest ich chrześcijanizm!

Nas nawet w zasadzie, że to ktoś przecie za Polską przemawia, nie może radować ta rezolucya. Nietylko dlatego, że z ziem polskich pod knutem rosyjskim i kapralską laską pruską posypią się nowe męczeństwa na naszych braciach, ale i dlatego, że socyalna demokracya tak samo jak radykalizm, powołujemy się na taką powagę jak Dragomanow — o Polsce wcale nie myśli, choć przemawia za zdjęciem jarzma z Polaków. Socyaliści mają na myśli tylko „proletaryat“ mówiący po polsku, pojęcie ojczyzny zgoła negując, radykali zaś tylko wiedzą o ludziach mówiących po polsku, którychby nadto należało porozbijać na kantony szwajcarskie.

Przyznamy się, że wolimy ostatecznie, gdy taka do czasu wola Boża, znosić knut rosyjski i pruską palicę kapralską, niż błogosławieństwa nienawiści i rzezi, jakiemiby obdarzył nas — tak jak ewentualnie inne też kraje — system rządów, o jakim myślą prowodyrzy socyalnej demokracyi.

Może to dla luegerowców być ciekawem, jak sobie wyobrażają „socyalno-patryotyczni socyaliści polscy“ niepodległość Polski — luegerowcy żyją chyba na księżycu, gdy nie wiedzą, że socyalizm a patryotyzm są to pojęcia i rzeczy wręcz sprzeczne; i jeżeli są tacy socyaliści polscy, to albo sami siebie okłamują, albo naród polski okłamać pragną. Polska nie ma z nimi nic wspólnego.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 28 lipca.

Urzędowy dziennik rosyjski ogłosił ostatniemi dniami cały szereg osobistych administracyjnych zmian, które nie są pozbawione szczerego znaczenia. Osławiony gubernator kowieński Klingenberg został przeniesiony do Wiatki. Jego miejsce zajął dotychczasowy wołyński gubernator Suchodolski, podczas gdy gubernatorem wołyńskim został Trepow, dotychczasowy gubernator wiacki. Ponieważ nominacye Suchodolskiego i Trepowa są awansem — podnosi *Czas* — przeto translokacya Klingenberga na posadę, zajmowaną przez jednego z nich, jest oczywiście niełaską, która kładzie kres działalności tego brutalnego i niegodziwego urzędnika. Jego następca Suchodolski cieszył się na Wołyniu opinią uczciwego człowieka. Nowy gubernator wołyński Trepow jest osobistością dotychczas mało znaną. Bardziej jeszcze charakterystyczne są dymisye, udzielone hr. Pahlenowi, który sprawował obowiązki marszałka dworu podczas koronacyi — i ks. Dołgorukiemu, wielkiemu mistrzowi ceremonii. Wprawdzie urząd hr. Pahlena był tymczasowy, ale można było oczekiwać, że będzie później powołany do innych również wysokich funkcyj — tymczasem nie otrzymał nic oprócz chłodnego podziękowania, forma zaś dymisyi ks. Dołgorukiego świadczy o zupełnej niełasce tego dygnitarza. Oczywiście bezpośrednie przyczyny tych zarządzeń nie są bliżej znane, nie jest jednak pozbawiony prawdopodobieństwa domysł, że rozmaite zajścia podczas koronacyi, a zwłaszcza katastrofa chodyńska, podkopały zaufanie Mikołaja II do ludzi, organizujących uroczystości koronacyjne. Również jest rzeczą prawie pewną, że zmiany powższe nie są ostatnie, i że w bliskiej przyszłości oczekiwać należy dalszych objawów carskiego gniewu.

Nie wszystko się wiedzie Madiarom. Pochlebiali sobie, i nawet *Pester Lloyd* nieraz to zapowiadał, że cesarz niemiecki zaszczyci wystawę milleniową swoją obecnością. Łudzono się daremnie, a łudzono się bez potrzeby. Madiary mogli przecie z gazet niemieckich się dowiedzieć, jak na nich właśnie teraz opinia Niemiec bez różnicy stronnictw jest oburzoną z powodu brutalnego iście prześladowania niemiectwa we Węgrzech, którego szowinizm madiarski nawet teraz nie zaniedbał. A punkt narodowościowy, honor narodowy Niemiec, jest jednym z najdrażliwszych dla młodego, gorących popędów cesarza. Wysoki świat polityczny i dyplomatyczny uważa wystawę milleniową za jakąś prowincyonalną, a wcale nie państwową; państwo węgierskie nie może się sprodukować przed żadnym monarchą, otrzymać od monarchów sankcyi widomej, którąby madiaryzm z pewnością podniósł jako hołd Węgrom złożony. Niewiadomo nawet, czy król serbski przybędzie, choć wiadomo, że gdyby przybył, to tylko prywatnie, dla swojej ciekawości.

I z samą wystawą idzie nie sporo. „Podobno — pisze pewien dziennik budapeszteński — mieliśmy już dosyć tych gości, którym pieczenie zjadać i szampan pić dajemy. Czego nam potrzeba, to gości z zagranicy, turystów płacących, ale tych niestety jak nie widać, tak nie widać.“

A najboleśniejszy może zawód spotkał żydo-madiarów, którzy z ansy do katolicyzmu przeprowadzili ustawy antykościelne, między innemi degradując świętość aktu zaślubin do aktu kancelaryjnego. Arcyksiążę Józef, który wydaje córkę za ks. Filipa Orleańskiego, pretendenta rojalistów francuskich, mieszka we Węgrzech, cały dwór jego ułożony jest na gust węgierski. Więc też spodziewali się żydo-madiary, że przyszli państwo młodzi wezmą wedle „praw węgierskich“ najpierw ślub cywilny, chociaż członków domu cesarskiego a względnie węgierskiego królewskiego „prawo“ to wcale nie obowiązuje. Ale w gazetach stanowczo zapowiadano ślub cywilny — a dotychczas bywało we Węgrzech, że co zapowiadały pisma madiarskie, to się też stawało. Tym razem zawiodą się. Półurzędowa *Wiener Corr.* donosi, że o ślubie cywilnym arcyks. Maryi Doroty z ks. Filipem Orleańskim nie ma co myśleć, na szczególne życzenie cesarza bowiem ślub odbędzie się nie we Węgrzech, tylko we Wiedniu, albo Schönbrunnie.

Odsłonięcie pomnika Ferryego w St. Die zamieniło się w ważny akt polityczny, wymierzony przeciw wichrzycielstwu radykałów i socyali-

Z najświeższych wydawnictw.

Ks. J. C.

Położenie i potrzeby Kościoła katolickiego w Stanach Zjednoczonych Półn. Ameryki“

(8, str. 208, Kraków, 1896.)

W ostatnich czasach może więcej, jak zwykle, słyszeliśmy i czytaliśmy o dziwnych owych amerykańskich stosunkach. *Gazeta Narodowa* nawet częściej od innych pism i obszerniej omawiała tamtejsze wypadki bądź w korespondencyach bądź w fejletonie. Z tego zaś wszystkiego, co się słyszało i czytało, wynosiliśmy to jedno przekonanie, że tam źle być musi. Nie wchodząc w poszczególne powody ani w rozwój lokalnych stosunków — z tego tylko, co nas dochodziło od czasu do czasu o amerykańskiej Polonii czy w północnej czy w południowej części nowego świata — nie można było przecież korzystnego wyrobić sobie sądu. Jakikolwiek to jednak był sąd — jest on niczem w porównaniu z konkluzyą — jaką autor obecnej rozprawy wyprowadza ze ścisłą, przyznajmy, logiką, ze swej świeżo ogłoszonej pracy. W Ameryce — (ks. C. zna dokładnie kraj i warunki jego, bo tam lat kilka spędził — jako baczny obserwator) źle się dzieje nietylko z polskim ludem, ale w ogóle z Kościołem katolickim. Że tak jest — najlepiej pouczą cyfry. Rok rocznie emigruje do Ameryki przynajmniej 300 tysięcy Europejczyków, których do ojczyzny mały tylko procent powraca. Ci emigranci to przeważnie katolicy: Włosi, Niemcy, Polacy, Irlandczycy. Proste dodawanie nakazywałoby nam wnosić o wzroście katolicyzmu. Tymczasem nie rośnie on wcale proporcyonalnie do przybytku emigrantów — i ci nasi katolicy giną tam dla wiary i nieba.

Czemu to się dzieje — oto pytanie, jakie każdemu myślącemu się nasuwa, a na które autor pragnie wyczerpująco odpowiedzieć w swojej gruntownej pracy. Kiedyśmy czytali te wstępne rozdziały, malujące nam w jaskrawych barwach ale przekonywująco czynniki rozkładu, jakie na rozwój Kościoła ujemnie działają w Ameryce, to przyznamy się, że nam od grozy i smutku aż źle się zrobiło — tyle bolesnych kart odsłonił autor, a niejedna z nich nam prawie nieznaną, bo czyż to nie utarty u nas frazes, iż w wolnej Ameryce Kościół katolicki rozwija się swobodnie. Z powodu, iż właśnie u nas dużo jest takich optymistów, radzilibyśmy każdemu, kto prawdę poznać pragnie, wziąć do rąk książkę omawianą, a przekona się, co sądzić o swobodzie Kościoła w Stanach Zjednoczonych, które przecież ani szeląga nie dają z państwowych funduszów na rzecz wiary św. albo szkoły katolickiej a zakazują w rządowych szkołach nawet odmawiania modlitwy Pańskiej: Ojcze nasz!

Na tem smutnem tle przedstawia autor oczywiście i nasze polskie sprawy religijne. Omawia rzeczy z wielką znajomością a co najważniejsza, podaje od siebie wskazówki, prowadzące do rozwiązania kwestyi poprawienia religijnych stosunków wśród Polonii. Do tych należą zdaniem jego najprzód oddanie seminaryum polskiego w Detroit kierownictwu jakiegoś zakonu, ten tylko potrafiłby jednolicie prowadzić wychowanie i utrzymać zgodę, harmonię i jedność w zakładzie. Potem idzie rozbudzenie życia religijnego w tem tak zmateryalizowanem społeczeństwie przez szerzenie bractw kościelnych, pism uczciwych, przez wychowanie wzorowe w domu i szkole.

A cóż z biskupem polskim? Autor omawia to pytanie na wstępie XI rozdziału i przyznaje, iż jakkolwiek mianowanie odrębnego dla Polonii amerykańskiej zwierzchnika natrafia na sporo trudności — to przecież wszystkie szkopuły dałoby się ominąć zamianowaniem tylko sufragana-biskupa, który jako Polak miejscowemu zwierzchnikowi dyecezyi dodany, mógłby z pożytkiem w rządach go wspierać.

Z tych pobieżnie rzuconych uwag może się czytelnik przekonać, jak ciekawą i zajmującą jest omawiana publikacya i z jakim pożytkiem odczyta ją każdy, kogo i los Kościoła i los naszych współbraci za Oceanem obchodzi. Dlatego pracę tę świeżą, a powiedzmy lepiej, jedyną w naszej literaturze, która obszernie i gruntownie sprawy kościelne nowego świata traktuje, możemy tylko jak najlepiej czytelnikom polecić. Autorowi z wyrazem wdzięczności na końcu jedną skromną zrobimy uwagę, by przy ponownem książki wydaniu przejrzał ją, bo są miejscami zwroty i myśli, a często i całe ustępy, mówiące o tem samem, cośmy już w innym rozdziale czytali — a takie powtarzanie się, pochodzące może z pospiechu w pisaniu lub z tego, iż nad dziełem pracowało się z rozmaitemi dłuższemi lub krótszemi przerwami, nie może przypaść do smaku czytającemu i książce samej szkodzi.

* * *

Stanisław Schnür-Pepłowski.

Galiciana, 1778—1812.

(8vo str. 164.)

Jeżeli w ogóle wiele od obcych nauczyć się można, to też nie mało skorzystać nieraz potrafił skrzętny badacz z zapisków i uwag o kraju własnym, kreślonych ręką cudzoziemca, którego losy zapędziły w nieznane mu strony. Takim np. zapiskom zawdzięczamy znajomość dworu i zwyczajów moskiewskich za Iwana Groźnego, bo je nam wiernie w swych pamiętnikach uwiecznił Possewin. Podobnież ks. Sawickiemu, Jezuicie, towarzyszącemu Dymitrowi do Moskwy, mamy do podziękowania, iż wiele ciekawych rzeczy z owej epoki przechował w swym dyaryuszu; inaczej nie wiedzielibyśmy o tych szczegółach ważnych, zwłaszcza ze sfery religijnych stosunków niczego. P. Pepłowski, badacz przedewszystkiem sumienny i niestrudzony, poznał wartość takich prac, i na podstawie zestawionych opisów podróży, jaką obcy ludzie po naszej odbywali ziemi przed wiekiem — daje nam obraz mniej lub więcej dokładny tego, co podówczas na uwagę zasługiwało.

Sześciu takich pisarzy-podróżników sprawozdania układa w jedną całość zajmującą i pożyteczną, z której my dziś poznać możemy nie jedno, o czem uparcie milczą nasze historyczne źródła i dokumenta. Do dziejów naszych miast i miasteczek galicyjskich, do poznania rozwoju naszego przemysłu krajowego, rzemiosł, górnictwa i t. p. znajdujemy tu wiele cennych uwag i wyjaśnień.

Pierwszy z takich podróżników, to Jan Filip Carosi, kapitan w służbie jeszcze Rzeczypospolitej i dyrektor górnictwa. Odwidziny jego wypadają na rok 1778 i następny, a obejmują Kraków, Podgórze, Wieliczkę, Olkusz, o ile miejscowości te łączyły się z planem jego poszukiwań. P. Pepłowski streścił w wyjątkach to, co na uwagę zasługiwało, a przyznajemy, iż w wyborze był szczęśliwym, bo podał nam istotnie interesujące szczegóły o stanie ówczesnego Krakowa i jego pamiątek, które, wstyd to wyznać, począwszy od zamku królewskiego, chyliły się mocno ku upadkowi. Również ciekawe są wspomnienia o dzisiejszem Podgórzu, które podówczas chciano przezwać Josephstadtem i o Wieliczce.

Obfitszy materyał, chociaż mocno podejrzany, bo zabarwiony uprzedzeniem, odnalazł autor w „Listach o Galicyi“, pióra Franciszka Krattera. Ponieważ nie każdy mógłby odróżnić *pretiosum a vili* — p. Pepłowski podawszy dokładną sylwetkę pamflecisty, z listów jego wyjmuje tylko rzeczy większej wartości, a i w tych jeszcze prostuje mylne sądy Krattera i rehabilituje osoby, najniesłuszniej przezeń odsądzane od czci i szacunku.

Z Bretschneiderem załatwił się autor krótko, bo i wiele z prac jego wyzyskać się nie da — za to Hacquet, naturalista i podróżnik, zajmuje w Galicianach sporo miejsca, bo też i wart tego swemi sprawozdaniami. Piękne to być muszą w oryginale te opisy Okopów św. Trójcy, które Hacquet przed 1790 r. zwiedzał, jak również opowiadania o Podolu, Galicyi i Bukowinie, jeżeli suche tylko wyjątki w przytoczeniach pana Pepłowskiego są istotnie zajmujące i ciekawe. Jako przyrodnik zajmuje się oczywiście więcej płodami kraju, nie brak przecież i innych uwag i spostrzeżeń z obyczajów ludu i stanu ówczesnej oświaty i dobrobytu. Podobnie i Rohreza książka z tej epoki znajduje szersze omówienie, zwłaszcza, iż relacyami swemi o gospodarstwie i przemyśle galicyjskim na to zasługuje.

Ostatnim pisarzem, którego prace p. Pepłowski w swych „Galicianach“ przytacza, jest pastor ewangelicki: Samuel Bredetzky. Pisma jego pełne trafnych spostrzeżeń, bezstronne i wyczerpujące, są dokumentem bardzo ważnym dla poznania kraju naszego u schyłku 18. stulecia.

Oto w krótkiem streszczeniu nowa książka pracowitego badacza naszej dziejowej przeszłości p. Pepłowskiego. Celem jej głównym zaznajomić czytelnika z tymi pisarzami, którzy jakkolwiek obcy nam duchem i pochodzeniem, pozostali w swej literackiej spuściźnie wiele materyału etnograficznego, statystycznego i historycznego, jakiego daremnie szukalibyśmy u swoich, pragnąc poznać kraj nasz w epoce nie tak przecież odległej jeszcze. Że tego rodzaju studyum żmudnem było i wymagało wiele trudu to pewna — ale pożytek, jaki zeń czerpać będzie ciekawy czytelnik, najlepszą autorowi będzie nagrodą i najrzetelniejszem zaleceniem samejże książki.

* * *

Exterus:

Po zdrowie;

(powieść, 8-ka str. 306, Warszawa 1896).

Rzadko dziś spotyka się wśród powodzi nowelek i powieści rzecz napisaną z takim talentem i z tak szlachetną tendencyą a serdecznym nastrojem — jak właśnie ta, o której pisać zamierzamy. Być może, iż o panią Adelę pogniewa się na autora połowa ludzkiego rodzaju, że koniec Ruszczyca nie dość jest jasny i wyraźny — że Leon mógł inaczej skończyć i prace nad badaniem gruźlicy i swoje życie, ale w tej kwestyi zdaje się nam, dwóch zdań być nie może — iż całość jest piękna, oryginalna w pomyśle i przeprowadzeniu, a miejscami prześliczna tem naszkicowaniem przyrody Meranu i scen z życia tamtejszych kuracyuszów.

Zgodnie bowiem z tytułem autor opowiada nam o ludziach, szukających

stów, którzy na zabój nie cierpieli Ferryego, przezywając go Tonkińczykiem. Na uroczystości obecni byli: prezydent senatu Loubet, prezes ministrów Méline, jakoteż ministrowie Hanotaux, Rambaud i Billot. Mowy wygłosili: Loubet, Méline, Hanotaux i Rambaud. Loubet, omawiając polityczną działalność Ferryego, podniósł, że wzniesienie pomnika jest aktem sprawiedliwości i zadośćuczynienia. Méline zaznaczył, że Ferry był prawdziwie wielkim mężem stanu i parlamentarnym taktykiem; przeprowadzał swoje zamiary śmiało, rozumnie i silnie, a od steru ustąpił z honorem.

Hanotaux roztrząsał kolonialną działalność Ferryego. Ferry powziął bystry plan (zajęcia Tomkinu i Tunisu), a wykonał go tak szybko i mądrze, że interesowane mocarstwa nie stawiły znacznego oporu i żaden spór niebezpieczny nie nastąpił, mimo rywalizacyi mocarstw z Francyą. „Wszyscy — dodał Hanotaux — uznają, że Francyi należy się zajęte przez nią stanowisko. Choć można się spierać o niektóre szczegóły, choćby się miały wyłonić jakiekolwiek niespodziewane zawikłania dyplomatyczne lub wojenne, istnieje szereg faktów dokonanych, a Francya może być dumna ze swojego dzieła. Kolonialna polityka nie odwróciła uwagi Francyi od kwestyi polityki europejskiej. Francya, kierowana przez świadomych celu i silnych ludzi, zbiera owoce swojej roztropności, energii i zimnej krwi; zajęła ona znowu swoje miejsce w europejskim koncercie i zacieśniła serdeczne węzły, łączące ją z potężnem państwem, którego monarcha złożył jej z własnej woli dowód szacunku i zaufania. Europa łącznie z francuską demokracyą, w miejsce polityki awanturniczej, wytknęła politykę szczerości i prawa.“

„Jaka różnica między r. 1870 a okresem, w który wstępujemy, i który rychło sprowadzi chwilę, iż pod hasłem płodnej rywalizacyi przemysłu, handlu i sztuk ludy przybędą do Paryża, aby święcić rok jubileuszowy? Któżby nie czuł, że nasz kraj, naprzód kładąc tę datę, jak to od 25 lat trzy razy uczynił, na kilka lat poświęcił się pokojowi!“

Na bankiecie zaś mówił Meline o programie wielkiego stronnictwa republikańskiego, które dostosowane do polityki Ferryego, jest zjednoczeniem wszystkich republikanów, których szeregi stawiać powinny mężów uczciwych, aby stronnictwo i naród w jedno ciało się zlały. Jesteśmy świadkami ruchu, który zagraża wstrząśnieniem podstaw rządu, nowa opozycya bowiem tylko jednej trzyma się doktryny, a to obalania każdego gabinetu, który się jej na łaskę i niełaskę nie odda. Gabinet nie zmotał się z lewicą, nie trzyma się polityki podżegawczej, ale polityki, dbającej o interesa wszystkich. Tuszę, że większość będzie popierała politykę oporu przeciw zgubnym zasadom, które sprowadzą upadek republiki, jeżeliby rząd ze słabości lub obawy wdał się w doktryny, któreby zaufanie do rządu wstrząsnęły i owoc pracy w wątpliwość podały.“

Nie pierwszy raz tak samo mówił publicznie Meline jako prezes ministrów, ale tym razem przemawiał już na podstawie faktu aż nazbyt namacalnego, że ludność, jak w Lille, staje energicznie do walki przeciw wichrzycielstwu radykałów i socyalistów. Złamany urok niesamowity tej bandy — pierwszy to a najdzielniejszy krok do sprowadzenia umysłów i czynów na drogę pracy uczciwej i prawa dla wszystkich jednakowego. Dziwił się i gorszył Bourgeois, że na jego mowę na prowincyi nie stawił się żaden z ministrów, Odtąd ani dziwić się ani gorszyć nie będzie. Minęły czasy uległości gabinetów dla zuchwałego wichrzycielstwa.

Spółki rolniczo-handlowe

i przesilenie rolnicze

przez **Dr. Kornela Paygerta.**

3) (Ciąg dalszy)

Zdanie bardzo rozpowszechnione o hyperprodukcyi zboża, jest przez wielu znakomitych ekonomistów w wątpliwość podanem, a w każdym razie nie należy przypisywać mu tego bezwzględnego znaczenia, jak ogół to zwykł czynić. Dr. Ruhland z Zurychu, jeden z tych rzadkich ekonomistów, którzy nietylko badają teoretycznie istotę dzisiejszego przesilenia, lecz i gorąco współczują z nami, wykazuje, iż ostatniemi czasy, gdy tak bardzo ceny zboża spadły, produkcya tegoż wzrosła mniej niż ilość ludności. Podaje on, iż w dziesięcioleciu od 1875 do 1884 przypadało na głowę mieszkańca naszej planety a raczej krajów, w których zboże stanowi podstawę pożywienia, 7·08 buszli zboża, zaś w dziesięcioleciu od 1885 do 1894 tylko 6·8 buszli *) a mimo to wiemy, iż znacznie wyższemi były ceny w pierwszem dziesięcioleciu.

Całym szeregiem dat statystycznych, które przekraczają ramy tego referaratu, można udowodnić, iż od czasu opanowania targu przez giełdę, ceny nie podnoszą się i nie spadają odpowiednio do urodzajów Europy i siły eksportu krajów zamorskich.

I tak pozwolę sobie jeszcze jeden przykład przytoczyć: export do Europy ze Stanów Zjednoczonych w r. 1880 wynosił 153 milionów buszli, a eksport w r. 1888 wynosił zaledwie trzecią część, bo tylko 46 milionów buszli pszenicy**), a mimo to cena pszenicy wynosiła we Wiedniu, w r. 1880 13 zł. 40 ct., a w r. 1888 8 zł. 20 ct.***).

Eksport pszenicy amerykańskiej do Europy wynosił podług tych samych źródeł w 1886 r. 102 milionów buszli; produkcya Europy w r. 1886 zboża twardego wynosiła 1913 milionów, zaś w 1889 r. 1739 milionów hektolitrów *), zaś eksport pszenicy amerykańskiej w tymże roku 54 milionów buszel. Pomimo, iż tak eksport z Ameryki w r. 1886 był wyższym niż w r. 1889, jak i produkcya zboża w Europie w r. 1886 przewyższała rok 1889 i mimo przyrostu ludności cena pszenicy w r. 1886, wynosiła we Wiedniu 9 zł. 40 ct., a w 1889 tylko 8 zł. 67 ct. Gdybyśmy porównali produkty i ceny lat 1886 i 1894 doszlibyśmy do jeszcze bardziej rażących wyników.

Obroty giełdy berlińskiej w lecie roku zeszłego, wykazują nam jaskrawo, jak bardzo spekulacye giełdowe pogarszają położenie nasze; wykazują, iż nietylko konkurencyę zamorską ale i taryfy kolejowe musimy uczynić odpowiedzialnemi za niskie ceny zboża, lecz i w bardzo znacznej mierze spekulacye giełdowe przyczyniają się do tego obniżenia.

Oto sprowadzono w miesiącach maju, czerwcu i lipcu do Berlina przeszło 1,800.000 tonn żyta rosyjskiego; sprowadzono je mimo to, iż cena żyta rosyjskiego w Hamburgu (a szło ono via Hamburg) wynosiła 117 m., podczas gdy żyto niemieckie w Berlinie kosztowało 114 m. Doliczmy do tego koszt transportu z Hamburga do Berlina, a okaże się strata przeszło 4 m. na tonie. Więcej niż połowę tej kolosalnej ilości żyta, bo 993.000 tonn sprowadziła firma Kohn et Rosenberg. Panowie ci stracili wprawdzie miliony na zakupnie żyta rosyjskiego, lecz zyskali może dziesięć razy większe sumy na obniżeniu ceny. To było ich celem i środkiem do wzbogacenia się, ponieważ grali na bessę.

Do obniżenia ceny zboża nie wystarczyło spekulantom tym sprzedać zboże fikcyjne, choćby w znacznie większej ilości, lecz musieli podażą rzeczywistego towaru cel swój osiągnąć.

Przykład ten zbija wymownie twierdzenie wielu rolników, jakoby wszelkie stowarzyszenia producentów, których celem byłoby zorganizować zaofiarowanie, nic nie pomogały, ponieważ na giełdzie podaż fikcyjna znacznie wyższą, to prawda, lecz zaofiarowaniem jednego korca realnego więcej oddziaływa na cenę niż dziesięciu a może i pięćdziesięciu fikcyjnych.

Fakt ten jest jedną z ważnych podstaw, na której rolnicy oprzeć się mogą przy walce konkurencyjnej. Spółkom potężnym, koncentrującym w rękach swych znaczne zapasy produktów, fakt ten dozwala prowadzić walkę ze spekulacyą giełdową. Mogą one nawet znaczne korzyści w tej walce osiągnąć, ponieważ małe różnice w zaofiarowaniu, wywołują znaczną w cenie, w szczególności, jeżeli producenci posiadają dosyć siły ekonomicznej i moralnej, do wykorzystania przychylniejszego położenia targu.

Zadaniem spółek rolniczych będzie: umożliwić rolnikom rozwinięcie takiej siły ekonomiczej. Zadaniem ich będzie również rozdzielić zaofiarowanie, nie kierowane żadną kalkulacyą handlową, a tem samem zmniejszyć nadmierne w lecie i jesieni, zadaniem ich będzie również uwolnić rolników od konieczności dorywczej sprzedaży, a to przez udzielanie zaliczek.

(C. d. n)

*) Dr. Gustaw Ruhland „Grundsätze einer vernunftgemässen Getreide-Preis-Politik“ in den Deutschen landwirthschaftlichen Presse 1895 nr. 98.

**) Max Sehring „Die landwirthschaftliche Concurrenz Nord-Americas“, Leipzig 1888 S. 530 i Juraszek „Getreide-Handel“ im Conrads Handwörterbuch der Staatswissenschaften.

***) Oesterreichisches statistisches Taschenbuch, Wien 1880, S. 134.

*) Wirming-house Getreideproduction im Conrads Handwörterbuch der Staatswissenschaften.

Czas odnowić przedpłatę

na *Gazetę Narodową*.

która wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.
kwartalnie	4 „ 50 „	6 „
półrocznie	9 „ — „	12 „

Dla prenumeratorów *Gaz. Nar.* odstępujemy dwutygodnik illustrowany dla kobiet „**NOWE MODY**“ po cenie wyjątkowo zniżonej, a to za **1 zł. 20 ct.** kwartalnie lub **40 ct.** miesięcznie. Niemniej wszyscy nasi prenumeratorowie, mogą otrzymywać poniżej połowy ceny bo za **35** ct. miesięcznie, a **1** zł. kwartalnie tygodnik satyryczno-humorystyczny „*Szczutek*“.

KRONIKA.

Lwów d. 28. lipca.

Mianowania. Sąd kraj. wyższy w Krakowie zamianował kancelistami sądów pow.: kancelistę w Sokołowie Adama Wanickiego dla Podgórza i woźnego w Liszkach Edwarda Obalta dla Liszek.

Nowe sądy w Galicyi. Wyższy sąd krajowy we Lwowie przedłożył ministerstwu sprawiedliwości memoryał, w którym ze względu na to, że niebawem wejdzie w życie nowa procedura cywilna, wykazuje potrzebę otwarcia w Galicyi nowych sądów obwodowych: w Czortkowie, Żółkwi i Jarosławiu, a powiatowych w Ławocznem, Łomnej, Wełdzirzu, Krasnej koło Nadwórny, Ihrowicy, Jagielnicy, Jazłowcu, Strusowie, Podkamieniu, Jaryczowie, Strzeliskach, Tartakowie, Bołszowcach, Kozłowie, Zawałowie, Jabłonowie koło Kołomyi i w Uściesykach.

Nowe urzędy pocztowe wejdą w życie z dniem 1. sierpnia w Lipniku koło Białej, w Hoczewie powiat liski i w Dąbiu koło Dobczyn pow. wielicki.

Ruch przedwyborczy 5 kuryi. W Przemyślu zawiązał się komitet robotniczy dla popierania kandydatury p. Regera, redaktora *Kurjera Przemyskiego*, a w Stanisławowie taki sam komitet dla popierania kandydatury p. Żelaszkiewicza.

Pożary. Dnia 22 b. m. powstał pożar w gminie Żędowice (p. przemyślański) i zniszczył 11 zagród włościańskich, wyrządzając szkodę na 5000 zł. z górą. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie podpalenie. Podejrzany o to Prokop Szewczuk został aresztowany.

W Górzeniu dolnym (pow. Wadowice), spalił się dom mieszkalny Michała Rzyckiego. Sprawcą pożaru ma być włóczęga, któremu Rzycki jałmużny odmówił.

W Ostrówku *ad* Turbia (pow. Tarnobrzeg), spłonął dom mieszkalny, stodoła i stajnia rolnika Marcina Stopińskiego.

We Wzdowie (pow. Brzozów) wybuchł dnia 17 bm. pożar we wspólnym domu Franciszka Knurka i Heleny Władyka. Spłonęły zabudowania gospodarskie i wszelkie sprzęty. Ogień podłożył Paweł Knurek, 6-letni syn Franciszka.

W Skniłowie (p. Złoczów) wybuchł 20. b. m. groźny pożar w obejściu Kseńki Majba. Spłonęło 9 gospodarstw z wszystkimi budynkami i zapasami siana. Przyczyna pożaru dotąd niezbadana.

W Kańczudze (p. Łańcut) spłonęło dnia 22. b. m. 5 domów mieszkalnych, a między nimi i budynek szkolny. Szkoda ogólna 4.875 zł.

Bohaterska wieśniaczka. Dnia 23. bm. o godz. 2. popołudniu zniszczyła gwałtowna burza gradowa plony w miejscowościach Gromnik i Bogoniowice w niektórych miejscach prawie do szczętu. Nadto dużo szkód wyrządził piorun; między innymi spalił w Brzozowie 3 domy, na Kipszny dom z czworgiem bydła, wszystko nieubezpieczone. Należy tu podnieść bohaterski czyn odważnej 18-letniej dziewczyny Anny Malazdrownej z Gromnika. Gdy wskutek ulewy wezbrała nagle rzeka Biała, nadpływający bałwan zatopił przejeżdżający wóz z parą koni. Woźnica zdołał się uratować, lecz konie i wóz porwała woda; następnie wóz się rozerwał, konie zatonęły, a na tylnej części wozu zostało dwoje dzieci. Widząc to wspomniana wyżej dziewczyna, stawia na brzegu dwojaczki, w których ojcu nosiła obiad, rzuca się w wezbrane fale i wśród rozpaczliwej walki z rozszalałym elamentem, wyrywa śmierci dwie młode ofiary. Ponieważ za podobny czyn nie spotka owego dziewczęcia prawdopodobnie żadna inna nagroda, sądzimy, że nie postąpimy niewłaściwie, podając do publicznej wiadomości godne pochwały, bezinteresowne poświęcenie się odważnej Polki wieśniaczki.

Tucza gradowa nawiedziła gminę Skawinę dnia 25. bm. popołudniu. Grad, wielkości orzecha gęsto padając, zniszczył plony polne, połamał zboże stojące i powalił ziemniaki. Burza ta, trwająca blisko godzinę, podmuliła też tor kolejowy na linii Skawina Radziszów tak, że pociągi doznały chwilowego opźnienia.

Dzieciobójczyni. W Kołomyi dnia 27. bm. doniesiono żandarmeryi, że na błotach, obok fabryki zapałek, zauważano części ubrania dziecinnego. Dyżurny, postenführer Danik, udał się na wskazane miejsce i wyciągnął zwłoki piętnastomiesięcznego dziecka. Matka utopionego dziecka, Olena Łeliki, służąca żydowska, została aresztowana.

W Krakowie poświęcony został onegdaj nowy klasztor przy ul. Garncarskiej nad Rudawą. Klasztorek ten zajęty jest przez zgromadzenie Sióstr III zakonu św. Franciszka, zwanych „Służebnicami Serca P. Jezusa“, a założonych przez ks. prał. Pelczara, jako jedno z dzieł bractwa N. M. Panny Królowej Korony Polskiej. Głównym celem Sióstr jest dawanie czasowego przytułku dziewczętom służącym, oraz wyuczanie ich gotowania, prania itd., razem z zaprawianiem ich do pobożności. Trudnią się też pielęgnowaniem chorych po domach.

Demonstracye antiwłoskie. Z Zurychu donoszą: W sobotę w nocy na przedmieściu dwaj Włosi zamordowali jakiegoś mieszczanina. Z powodu tego i innych nadużyć, jakich się Włosi dopuszczają, obywatele wnet utworzyli ochotniczą straż bezpieczeństwa, która zajęła się przedewszystkiem wypędzaniem Włochów z ich mieszkań W skutek tego przyszło do nowych utarczek, których policya nie była wstanie uśmierzyć. Wiele osób zostało pokaleczonych; dwaj Włosi, podejrzani o zamordowanie mieszczanina, dostali się w ręce rozdrażnionych, nieprzejrzanych tłumów i byli nielitościwie męczeni. Okna i drzwi w wielu włoskich gospodach zburzono, wreszcie wzburzony tłum rzucił się na gmach policyjny, aby uwolnić stamtąd aresztowanych za ekscesa Zuryszan. Dotąd uwięziono 12 osób

O antyniemieckich demonstracyach w Lille, znanych z telegraficznych doniesień, przychodzą bliższe szczegóły: Gdy pociąg z Brukseli, wiozący niemieckich socyalistów miał nadejść do Lille, ogromne tłumy zalegały już dworzec. Władze poczyniły rozległe zarządzenia celem utrzymania porządku i bezpieczeństwa publicznego: policya i konni żadarmi usiłowali powstrzymywać publiczność, wydającą ciągłe okrzyki na cześć Francyi, byli jednak w obec wielkich mas bezsilni. Wszędzie widniały chorągwie trójbarwne. Skoro pociąg nadszedł, wyprowadzono Niemców ubocznym gankiem z dworca, ale publiczność dowiedziawszy się o tem, pospieszyła tłumnie ku temu wyjściu, przyczem delegatów socyalistycznych potrącano i podeptano czerwoną chorągiew, którą byli rozwinęli. O g. 8 wieczorem ulice i place, które pochód miał przebywać, były zapełnione. Dźwięki marsylianki rozlegały się z różnych stron pomięszane z okrzykami: *conspuez les Prussiens*!

Delegaci pruscy byli też tak ostrożni, że nie szli w pochodzie ogólnym, który z rozwiniętemi chorągwiami, śpiewając marsyliankę robotniczą, kroczył ku ratuszowi, lecz udali się tam osobno bocznemi ulicami. Socyalistyczny mer Delory obrócił trójbarwną szarfę, oznakę swego urzędu, na odwrotną stronę, wskutek czego patryotyczna publiczność zelżyła go i wygwizdała. Przez chwilę mer był nawet oddzielony od socyalistów i otoczony wrogim tłumem, z pośród którego policya przemocą go wyrwała. Przy tej sposobności przyszło i w kilku innych miejscach do bijatyki, w której nie oszczędzano nawet muzykantów socyalistycznego pochodu. Oburzenie publiczności przeciw socyalistycznej manifestacyi było olbrzymie. Konna żandarmerya musiała oczyścić plac przed ratuszem z zalegających go tłumów, które nie chciały mera i socyalistów wpuścić do gmachu. Gdziekolwiek się zjawił kapelusz żandarma z trójbarwną kokardą, tam krzyczano z zapałem: „Niech żyje armia! Precz z międzynarodowym socyalizmem!

Przed ratuszem zgiełk był przygłuszający; stało tam 10 do 15 tysięcy ludzi. Krzyczano: „Precz z socyalną republiką!“ i żądano zatknięcia na ratuszu chorągwi narodowej. Napróżno usiłowali socyaliści przeszkodzić temu — niebawem powiewała nad główną bramą chorągiew biało-czerwono-niebieska. Zgromadzenie, które socyaliści zamierzali urządzić w ratuszu, nie mogło przyjść do skutku. Udało im się jednak zebrać się w kilkuset w pałacu Rameau, gdzie zgotowali przyjęcie obcym gościom. Goście mieli tam przemowy. Liebknecht mówił po francusku, podnosząc między innemi, że głównym wrogiem socyalizmu jest car i że stąd socyaliści muszą być stanowczo przeciwni przymierzu Francyi z Rosyą.

Około północy, gdy zebranie się rozeszło, Niemcy znowu boczną furtką musieli uchodzić, podczas gdy socyalistyczny zarząd miejski wyszedł z francuskimi socyalistami przez główną bramę, którą zasłaniał silny oddział żandarmeryi. Publiczność rzucała na wychodzących Francuzów kamieniami, a w pałacu Rameau wybito wiele szyb. Gdy socyaliści podzielili się na małe grupy, które różnemi ulicami rozchodziły się do domów, przyszło w wielu miejscach do bijatyk, mianowicie na bulwarze „Wolności“, gdzie zacięta wywiązała się bójka między siedzącymi przed kawiarnią gośćmi a socyalistami. Używano lasek, wiele osób poniosło rany; pewien student uniwersytetu katolickiego został laską ciężko raniony w głowę. Około godziny 1 w nocy odzyskało miasto zwykły wygląd.

Chińczycy na Syberyi. Od dnia 1. stycznia do 6. kwietnia przybyło do Błagowieszczenska, udając się w głąb Syberyi 7.110 Chińczyków, szukających w państwie rosyjskiem zarobku lub przywożących towary własnego wyrobu; podobny ruch zauważono również i w kraju Zabajkalskim.

Król Aleksander serbski. *Daily News* zamieszcza następującą sylwetkę młodego króla Serbi: Już jako młodzieniec podtrzymuje Aleksander rzeczywiście cały ciężar rządu, a posiwiali mężowie stanu, którzy mogliby być jego dziadkami, muszą słuchać jego rozkazów. *Il est très tenace*, wyraził się niedawno temu prezydent ministrów Nowakowicz o swym królu, a każdy, kto bliżej go poznał, wie, że gdy raz powziął postanowienie, nie tak łatwo da się nakłonić do jego zaniechania. Z innej strony zaś król nie czyni nic bez namysłu, nie ufa swemu brakowi doświadczenia i studyuje gruntownie każdą dotyczącą jego rządów kwestyę. „Jest pan obecnie bardzo zajęty?“ — zapytał w tych dniach jednego ze swych ministrów, a gdy otrzymał potakującą odpowiedź, odrzekł: „Podobasz mi się pan, gdyż i ja także studyuję obecnie materyały do projektowanej rewizyi konstytucyi. W ostatnich dwóch miesiącach pracowałem nad tem po sześć godzin dziennie bardzo pilnie“. Minister, który tę rozmowę przytacza, dodaje, iż widział książki, które król wertował, a które ze znajomością rzeczy są dobrane. Młody książę ma pojęcie łatwe i posiada bardzo dobrą pamięć. Myliłby się jednak, ktoby sądził, że król Aleksander nadawałby się więcej na profesora, niż na króla. Mniemanie to powstało pewnie dlatego, że król nosi *pince-nez* i z przyzwyczajenia nerwowego, jak to zazwyczaj czynią uczeni, to je zdejmuje, to znów na nos wkłada. Krótki wzrok nie jest jednakże dziedziczny w jego rodzinie; Aleksander zepsuł sobie oczy przez pilną pracę przy złem oświetleniu po wstąpieniu na tron. A że mimo krótkiego wzroku interesuje się wszystkiem i chciałby widzieć wszystko, więc w życiu prywatnem i wtenczas, gdy sądzi, że nikt na niego nie patrzy, chodzi nieco pochylony naprzód, przed publicznością jednakże trzyma się prosto, i ma wygląd marsowy. Jest on małego wzrostu i średniej tuszy. Egzamina szkolne złożył z wyszczególnieniem. Pracuje niby to nieregularnie. Często siedzi przy swem biurku sześć lub siedm godzin dziennie przez całe miesiące, a potem znów dłuższy czas oddaje się przyjemności pływania i polowania, przyczem załatwia tylko sprawy nie cierpiące zwłoki. Z zasady udaje się pracować tylko wtenczas, gdy rzeczywiście ma przedmiot pracy, a wypoczywa, gdy nie ma pilnej roboty. Od czasu, gdy kazał sobie zgolić bokobrody, wygląda wyśmienicie; rysy jego są regularne, usta znamionują siłę woli, a ogólny wyraz twarzy jest nadzwyczaj sympatyczny. Podobieństwo do pięknej matki jest u niego niezaprzeczone. Niejedno serduszko zabije zapewne szybciej, gdy król przechadza się po salonie, naprzemian rozmawiając ze wszystkiemi młodemi pannami. Przytem zawsze postępuje z taktem i zachowuje swą godność. Nigdy nie rozmawia za długo z jedną z młodych panien, chcąc uniknąć podejrzenia, że wyszczególnia ją widocznie. Ponieważ na dworze nkazują się przeważnie piękne kobiety, potrzeba pewnej kontroli nad sobą samym, aby w danej chwili przerwać z jedną z nich rozmowę. Młody król interesuje się najmniejszemi szczegółami, które dotyczą jego otoczenia, i stara się zawsze właściwie postąpić. Mimo tego wszystkiego młody król ma, jak się zdaje, nieco nerwowy charakter, który równie łatwo się entuzyazmuje, jak czuje przygnębienie. Zachowanie się jego przy obiedzie, wydawanym na cześć 18 rocznicy jego urodzin, kiedy to, trzymając w ręku rewolwer, ogłosił się pełnoletnim, a regentów uwięził na całą noc w sali jadalnej, świadczy o odwadze i stanowczości. Okoliczność, że nikt przed tem nie poznał się na jego zamiarach, świadczy o rzadkiej możności panowania nad uczuciami i wyrazem twarzy. Kto dał inicyatywę do zamachu stanu, tego nikt nie wie do dzisiaj. Jeden z ministrów opowiadał, że było to dziełem króla Milana, podczas gdy inny polityk przypisuje autorstwo królowej Natalii i jest zdania, że zamach stanu był skierowany przeciw zwolennikom króla Milana, W każdym razie wykonanie pozostawiono młodemu królowi samemu, a każdy musi przyznać, że rolę swą odegrał z zadziwiającą energią. Skutkiem nieporozumień pomiędzy rodzicami znalazł się wcześnie w bardzo przykrem położeniu, a chociaż czynił wszystko, aby ich pojednać, przecież z drugiej strony był zmuszony działać w interesie większości rządowej. Podczas małoletności jego skłonili go ministrowie, aby stanął po stronie ojca, chociaż sympatya skłaniała go na stronę matki. Odczuł on gorzko rozstanie się z matką i przymusowy swój powrót do Belgradu, a długo nie mógł zapomnieć, że zajście to odbyło się na ziemi niemieckiej. Pewnem jest. że syn i matka obecnie są najlepszymi przyjaciółmi, że oboje zachowują się jak para kochanków, oraz że królowa najpiękniejszym uśmiechem darzy zawsze swego najukochańszego syna. Widzieliśmy, że król jest w stanie odegrać rolę heroiczną; przeprowadził rewolucyę pałacową i uratował życie przyjacielowi, nie mrugnąwszy okiem. Odznacza się on jednakże z natury łagodnym charakterem. Nieprzyjemności stara się załagodzić dobremi słowy. Młody książę jest wzorem taktu i kurtoazyi. Każdemu umie powiedzieć coś przyjemnego, omijąc zręcznie wszystko, coby mogło dać powód do nieporozumień. W jego towarzystwie każdy czuje się jak w domu, gdyż król opowiada nietylko przyjemnie, lecz słucha także uważnie, posiada wiele humoru i żartem zbywa często przedmiot, któryby mógł stać się niebezpiecznym. Zamiłowanie jego do porządku stało się przysłowiowem. W jego biurze stoi wszystko na właściwem miejscu, tak że po ciemku znaleźć można, czego się potrzebuje. W ubiorze jest bardzo staranny, a czułby się bardzo nieszczęśliwym, gdyby na mundurze ukazały się fałdy lub pyłek najmniejszy. Mimo tego nie jest on wcale próżnym.

Irlandzki dowcip. W pewnym sądzie rozpatrywano sprawę karną, w której chodziło o skonstatowanie, kto i kiedy strzelił do ofiary zamachu. Sędzia pyta przywołanego świadka: widziałeś pan strzał? Tylkom go słyszał, odpowiada wymijająco chłop irlandzki. „To nie jest dostateczny dowód“ zagrzmiał surowy głos sędziego „siadaj pan“. Świwiadek się odwrócił, aby wrócić na ławę świadków i roześmiał się ironicznie. Sędzia wpadł w gniew, bo go oburzyła taka bezczelność, przywołał świadka napowrót, i zapytał groźnie, jak śmie wyśmiewać się z trybunału. „Czyś pan widział, jak się śmiałem?“ zapytał świadek. „Nie, ale słyszałem“ odparł sędzia gniewnie. „To nie jest dostateczny dowód“ wyrzekł na to Irlandczyk z niezmąconym spokojem i wywołał tem ogólną wesołość w sali, a tem większy gniew sędziego.

Filozofia złodziejska. Niedawno udało się paryskiej policyi zrobić dobry połów. Pochwycono bandę złodziejską, zażywającą miejscowej sławy pod imieniem „bande des sacristains“ a nazwaną tak od tego, że przeważnie do zakrystyj się włamywała i z nich zabierała kosztowności. Organizator bandy opowiedział wiceszefowi paryskiej władzy bezpieczeństwa, jakim sposobem stał się złodziejem, a przy tej sposobności rozwinął pogląd na filozofię swoją ludzką i złodziejską. Nazywa się on Artur Raieter, a figura to Falstaffowska — mały, otyły, czerwony na licu, skromny i dobroduszny, robi wrażenie prowincyonalnego oberzysty, co to z czapką w ręce i z pobożną miną na twarzy przejeżdżających wita u drzwi gospody. Kiedy już zupełnie wygodnie zasiadł w fotelu, ofiarowanym mu przez wiceszefa p. Hamard'a, oświadczył najpierw, że czuje wielkie pragnienie — i to mleka. Przyniesiono mu litr mleka, którego wypił duszkiem pełną szklankę, rozparł się wygodnie w fotelu i tak opowiadał: Byłem rysownikiem do szalów. Zarabiałem dużo pieniędzy niebardzo wzamian za to pracując, bo mam odrazę do wszelkich wysiłków. Później przemysł ten już się tak nie rentował, przestano nosić szale, a ja nie znalałem innej pracy. Cóż było robić? Uczyć się innego rzemiosła? Toby była za uciążliwa rzecz. Rozumiałem się cokolwiek na interesach giełdowych, zająłem się tem i miałem szczęście. Parę razy udało mi się zarobić. Nie wystarczało to na zaspokojenie wymagań, jakie życiu stawiałem, zwłaszcza od-

---

ratunku dla skołatanego zdrowia i serca w uroczym Meranie. Los jednak tak zrządza, iż miasto wyzdrowienia główni bohaterowie powieści rozchodzą się chorzy i złamani — na sercu. Ze nie upadli, że się upamiętali, to już sprawa autora — a przyznać trzeba, iż w tej sztuce p. Exterus pokazał się mistrzem i taka scena gorącej przyjacielskiej perswazyi i refleksyi, z jaką staje przed Ruszczycem (str. 236 i nast.), stanowi bezsprzecznie jedną z najpiękniejszych kart tej powieści. Jedynie p. Adela i Jabłczykiewicz wychodzą szczęśliwie — dość jednak poznać tylko tego ostatniego, by ocenić wartość moralną pani Przygodzkiej, którą śmiało nazwać by można Sfinksem, tak mocno przypomina swym charakterem to wszystko, co w swej znakomitej powieści powiedział o Sfinksie Kraszewski, doń najsłuszniej przyrównując kobietę.

Piękna ta powieść zostawia przecież po sobie pewien rodzaj niezadowolenia czy niesmaku — czuć, iż jej czegoś brakuje do artystycznego wykończenia i wiernego oddania życia. Tem zdaje nam się być pewien chłód i obojętność religijna, jaka wieje od osób, grających rolę w powieści. Są, co prawda zebrani ludzie najrozmaitsi — ależ są i nasze polskie rodziny, i to wyższe – oprócz pozytywisty, jak wnosić można ze wszystkiego, tego lekarza Leona, mamy przecież typy polskich dziewic, matron i mężczyzn. W tej mozajce charakterów przypuścić niepodobna, by tak każdy po ziemsku tylko żył i myślał, za innymi nie szukał środkami w doświadczeniach i zawodach życia, jak tylko za ludzką osobą czy pomocą. I nasze społeczeństwo przecież tak nie wygląda w rzeczywistości. Dlatego właśnie ten chłód czy umyślne pomijanie religijnych motywów i wzmianki o Bogu w tak stanowczych chwilach — jak rezygnacya Ruszczyca, koniec Leona, rażą każdego myślącego czytelnika i psują niezmiernie efekt pięknie zresztą przeprowadzonej całości.

* * *

Kazimierz Gliński.

Król Bolesław Śmiały

(tragedya 8⁰ str. 198, Kraków 1896. Nakład Gebethnera i Sp.)

Niewątpliwie wiele tragicznego materyału dostarczyć może ten smutny epizod naszych dziejów, splamiony krwią męczeńską nieustraszonego obrońcy prawa i sprawiedliwości św. Stanisława. Dożyliśmy smutnych czasów, kiedy to młodsze pokolenie na grobie matki ojczyzny odgrzebując zamgloną przeszłość, odważyło się nawet targnąć na cześć św. patrona Polski, mieniąc go zdrajcą, a śmierć tylko zasłużoną karą królewską. Kiedy jednak takie sumienne badania, jak Szujskiego, Dzieduszyckiego, Kalinki wykazały bezpodstawność tych ubliżających napaści, a z nowych dokumentów nie przybyło nic przecież, coby na niekorzyść św. biskupa świadczyło, sądziliśmy, że sprawy tej nikt seryo już ani poruszać ani traktować się nie poważy.

Tymczasem mamy przed sobą świeżo wyszłą tragedyę p. Glińskiego pt.: „Król Bolesław Śmiały“, która na nowo stare i odparte podnosi kłamstwa. Jaki to ma cel, na razie nie wiemy. Tragedya za obszerną jest, by ją można wprowadzić na scenę, w każdym razie przybywa nowa publikacya, na której fałsze nikt obojętnym być nie może.

Glińskiego jako pisarza nie znakomitego, ale bądź co bądź nie bez zdolności i zalet znaliśmy już dawniej, a niejeden z czytelników przypomni sobie jego „Tarantulę“, jedną z ostatnich powieści, którą wogóle krytyka do słabszych i nieudałych kreacyj zaliczyła. Te zdolności i talent widnieją niewątpliwie w dramacie najnowszym i nikt nie odmówi mu zalet scenicznych i innych rzadkich przymiotów literackich. Jakżeż np. autor podchwyć umiał ducha epoki i tą prostotą języka i tą potworną i aż rażącą może siłą dzikich namiętności i nieokiełznanego jeszcze barbarzyństwa, jakie umiał w tę gmatwaninę wlać życie; ile uczucia, siły i grozy mają niektóre ustępy i przemowy, o tem, kiedy się rzecz czyta, przekonać się łatwo można.

Wyznajemy jednak, że z góry całość fałszywie była pojętą w myśli autora i najkłamliwiej przedstawioną. Autorowi chodziło widocznie o oczyszczenie i uniewinnienie króla i o wzbudzenie dlań współczucia u czytelnika. W tym celu św. Stanisław i nuncyusz przedstawieni są jako srodzy i nieugięci. Akt III zwłaszcza i następne (str. 88) po to tylko zdaje się być ułożonym, by św. męczennika przedstawić jako zdrajcę, który znosi się z czeskim królem Wratysławem na zgubę Bolesława i ojczyzny. Biskup krakowski z jednej strony daje hojne jałmużny, z drugiej twardą dumą i chłodem odpycha wszystko od siebie, grzesznika nie skruszyć, ale zmiażdżyć i zgnieść pragnie, litości nie zdaje się znać wcale. Są i cuda — ale jakie? Wyglądają one raczej na zabobony, na zjawiska, wywołane rozkazem reżysera, są to ruchy niby maryonetek, nie te cudowne zjawiska nadprzyrodzone, w jakich podziwiamy wszechmoc Bożą.

I pytamy raz jeszcze, po co to wszystko? Sztuka sama na tem nie zyskała nic, autor splamił tylko swe imię i rzucił smutny cień na swój dotychczasowy zawód pisarski, każdy uczciwy Polak, bo każdy znający tylko lepiej historyę, ze wstrętem i oburzeniem odrzuci tę niemądrą publikacyę. Wszak nie może być inaczej. „Cóżby powiedzieli Francuzi, gdyby tam ktoś odważył się ogłosić zbrodniarzem św. Ludwika — pisał ongi Dzieduszycki w obronie św. Stanisława — co Węgrzy, gdyby podniesiono podobne oskarzenie na św. Szczepana lub Władysława?“

Podobnież i my cóż na zakusy bez dowodów powiemy o p. Glińskim? Odwracamy się odeń i od jego pisma i radzimy mu, by rzeczy, którym nie dorósł, nie tykał wcale, bo już przeminął ów wiek złoty, gdzie ludzi bajkami łowić było można. Zdaje się nam, iż więcej powagi i znaczenia od autora na polu dziejopisarstwa mieli: Czacki, Maciejowski, Lelewel, Bielowski, a przecież nie utrzymali się wobec krytyki historycznej ze swymi zarzutami przeciw św. Stanisławowi, miejmy nadzieję, iż i dziś fachowe jakieś pióro podejmie się obrony ujętej czci patrona Polski, a obrona ta tem będzie łatwiejszą, o ile p. Gliński ani żadnych nowych nie wynalazł dokumentów, ani prawdy dawnej niczem osłabić nie zdołał.

B.

kąd zacząłem się starzeć. (Raieter ma obecnie lat 56). Pewnego dnia przyniesiono mi skradzione papiery, sprzedałem je i to był początek mego zawodu złodzieja i ukrywacza. Zawiązałem stosunki z bandą „des sacristains“ i sprzedawałem z ogromnym zyskiem kradzione rzeczy. Sądzę, że ci ludzie dali mi sposobność przepuszczenia przez ręce do 300.000 franków. Mogłoby to iść tak jeszcze długi czas, gdybyście mnie nie przychwycili. Teraz koniec już wszelkiej wesołości. Byłem zresztą bardzo szczęśliwy i panowie powinniście mnie byli w spokoju zostawić. O, wiem ja, co wy, inni, ludzie czcigodni, mnie powiecie: ja jestem indywiduum nieuczciwym. Co pan chce? Mam dobry apetyt, lubię przyjemności, lubię kobiety, a aby wszystkie te namiętności zaspokoić, trzeba zostać nieuczciwym, jeżeli się kto nie urodził milionerem. Uważam siebie na tym świecie — a w drugi wcale nie wierzę — za roślinę, którą trzeba hodować i troskliwie podlewać, aby rosła i kwitła. A gdyby aby to wszystko osiągnąć, trzeba było zostać wspólnikiem złodziei albo samym złodziejem, to nie jestem na tyle głupim, aby w tem widzieć jakąś przeszkodę. Mój dobrobyt przedewszystkiem. Mam zasadę, jedyną, której się trzymam, a jest nią ta: Jedzmy, pijmy, starajmy się jakimikolwiekbądź środkami o wszystkie przyjemności w życiu, a ponieważ już raz musimy umierać, umierajmyż przynajmniej w dostatkach“.

Taką jest filozofia tego dziwnego hultaja i oszusta. Prowadził zawsze ciche życie. Tryb jego wydawał się bardzo regularnym, był dobrym sąsiadem, pełnym względów i uprzejmości. Mała liczba osób, z którymi się stykał, nie mają słów pochwały dla niego i nie mogą uwierzyć, że jest ukrywaczem. „Raieter un receleur, lui un si honnête homme!?“ Ajenci policyjni wysłani dla zaaresztowania go, zastali go po obiedzie. Skoro Raieter zrozumiał o co im chodzi, zauważył z uśmiechem: nie mogliście też panowie przyjść po mojej sjeście?

Repertoar teatralny. Dziś w wtorek „Lolo“ (Bébé).

We środę „Ojciec jakich mało“.

Panoramę Golgoty zwiedzali włościanie Dźwinogródki pod przewodnictwem ks. Bilinkiewicza i nauczyciela Mikiety. Ks. Bilinkiewicz w podniosłych słowach tłumaczył włościanom poszczególne grupy roztaczającego się przed ich oczami obrazu. Włościanie widokiem wielkiej i świętej ofiary, oraz prostemi lecz z serca płynącemi słowami swego przewodnika byli bardzo wzruszeni.

ODOL do płukania nosa nadzw. orzeźwia

Ostatnie wiadomości.

Paryska „Ajencya Havasa“ donosi z Aten d. 25 bm.: Przedstawiciele mocarstw poczynili rządowi greckiemu z powodu niespodziewanie wybuchłych niepokojów w Macedonii usilne przedstawienie. Prezes ministrów wydał najsurowsze rozporządzenia, aby przeszkodzić przechodzeniu oddziałów powstańczych przez granicę.

Komitet macedoński w Laryssie rozporządza podobno wielkiemi środkami pieniężnemi, ponieważ wielu bogatych Macedończyków ofiarowało mu znaczne kwoty pieniężne.

Rada mięszana patryarchatu armeńskiego w Konstantynopolu oświadczyła na posiedzeniu z d. 25. bm., że rozporządzenie ministerstwa policyi, czyniące radę odpowiedzialną za rozruchy armeńskie, nie pozwala jej spełniać obowiązków, określonych w sankcyonowanym organizacyjnym statucie kościelnym. Rada zwróciła się do patryarchy z prośbą, aby z tego powodu poczynił odpowiednie kroki. Patryarcha wręczy Porcie memoryał.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 28 lipca.

Wiener Ztg. ogłasza rozwiązanie sejmów Austryi Górnej, Styryi, Krainy i Ślązka.

Poseł do Rady państwa Goetz otrzymał order żelaznej korony III kl. Goetz fungował jako referent reformy wyborczej.

Wiedeń d. 28 lipca.

Według dzienników projektowane jest zaprowadzenie pewnego wynagrodzenia ze strony sądów dla opiekunów osób małoletnich. Ma to się stać w ten sposób, że zaufania godne osoby, które podejmują się opieki nad kilku sierotami, mają otrzymać z funduszów rezerwowych kasy sierót po kilkaset zł. rocznej remuneracyi.

Budapeszt d. 28 lipca.

Socyaliści zapowiadają już teraz, że przy przyszłych walnych wyborach do sejmu postawią 16 swoich kandydatów, między tymi w Białokościołach, Koszycach, Preszburgu, Temeszwarze i Gödöllö (posiadłości cesarza).

Berlin d. 28 lipca.

Jako *curiosum* i wytwór ogórkowego sezonu wypada uważać doniesienie *Kölnische Ztg.*, która pisze, że w Warszawie odbyły się w ostatnich czasach aresztowania stojące w związku ze spiskiem rewolucyjnym polskim, „którego znaczenia — słowa *Kölnische Zeitung* — nie wypada lekceważyć“.

Petersburg d. 28 lipca.

Komitet Towarzystwa dla szerzenia oświaty pomiędzy żydami podał do ministerstwa oświaty o założenie żydowskiego instytutu teologicznego, aby wykształconymi tam teologicznie duchownymi obsadzić miejsca, zajmowane przez tak zwanych rabinów.

Monachium d. 28. lipca.

W Eichstädt (w Bawaryi) został po trzech latach studów teologicznych wyświęcony na księdza ks. Maks saski przez biskupa drezdeńskiego Wahla. Obecni byli: Ojciec jego ks. Jerzy, jego bracia i siostry, biskup eichstädzki, naczelne władze i korpus oficerski. Od papieża nadeszło pismo. W niedzielę odbył ksiądz książę Maks prymicye w nadwornym kościele drezdeńskim.

Lille d. 28. lipca.

Mer Delory został wskutek ostatnich zaburzeń zasuspendowany w urzędzie.

Paryż d. 28. lipca.

„Ajencya Havasa“ donosi z Aten, że uchwalone w sobotę na zgromadzeniu narodowem prawo dotyczące trzymiesięcznego moratoryum do umorzenia długów, otrzymało sankcyę Berowicza-baszy jako zastępcy sułtana.

Ateny d. 28. lipca.

Dla oddzielenia spokojnych okolic wyspy od tych, w których panują powstańcy, wojsko tureckie rozciągnęło kordon. Owóż liczni muzułmanie z Krety, wsparci posiłkami wojsk tureckich, przekroczyli ten kordon, ażeby pustoszyć okolicę, lecz powstańcy, w liczbie około 1.500, zmusili ich do odwrotu.

Londyn 28. lipca.

Na międzynarodowy kongres socyalistów w Londynie zjechało się przeszło 800 delegowanych. Po otwarciu kongresu, gdy przewodniczący oświadczył, iż wszelkie dodatki do porządku dziennego są niedopuszczalne, co oznaczało wykluczenie anarchistów, wywołali anarchiści taką burzę, że posiedzenie musiało być zamknięte.

Kair d. 28. lipca.

Trzech oficerów angielskich należących do wyprawy dongolskiej, umarło na cholerę, a to jeden w Firket, i jeden w Kosheh i jeden w Gemah. Zresztą jest stan zdrowotny wojska angielskiego nad Nilem wyborny.

Dział ekonomiczny.

Stan ziemiopłodów w Galicyi wschodniej.

Biorąc na uwagę kilka ważniejszych okolic Galicyi wschodniej, przedstawi się w ogólnych zarysach mniej więcej następujący stan ziemiopłodów:

W przemyskiem na gruntach nad Sanem położonych i na nizinach w ogóle, wskutek często przechodzących deszczów, wszystkie bujniejsze zboża wyległy. Z tych żyto, ponieważ już dojrzewało, ucierpiało najmniej, jednakże kłóska nie równo są ziarnem obsadzone i w skutek tego szczerbate. Pszenica w chwili kwitnienia wyległa i więcej też ucierpieć musi. A zapowiadane dobre zbiory w rezultacie trochę zawieść muszą. Jęczmiona wreszcie w skutek deszczu powylegane i pokręcone nie obiecują ziarna dobrego, a późniejsze są bardzo liche, rzadkie i słabe. Dla kartofli jest trochę za mokro i przy dłużej trwającym deszczu wnet będą musiały się psuć.

W stanisławowskiem koło Halicza szczególniej nadzieje na świetne żniwa zwłaszcza pszenicy nieco zawiodły, bo pszenica żaraz po okwitnieniu wyległa a rdza rzuciła się dotychczas wprawdzie tylko na słomę — ale zawsze to wylegnienie obok dni pochmurnych wpłynie ujemnie na wykształcenie ziarna. Prócz jęczmienia i owsa, które licho się trzymają, reszta zbóż i okopowizn dzielnie opiera się słotom.

Wskutek ciągłej słoty pojawia się także w tarnopolskiem już rdza i śnieć na pszenicy i wiele jej wyległo. Żyto jest przeważnie stojące, kłos pełny i obiecujący dobry wydatek, a jeżeli będzie kilka dni pogody, będzie gotowe pod sierp. Kartofle nie złe, lecz wskutek słoty wiele stoi jeszcze całkiem nie obrobionych. Koniczyna od dawna już pokoszona i zgromadzona gnije po części w kopicach — a gdzie kto zwiósł, to parzy się w stertach. Zbiór siana także utrudniony i dość miernie wypadnie a jakość tegoż będzie także bardzo licha.

Wreszcie na całej linii stoków południowych nad Dniestrem gotują się do żniwa, a to tem bardziej, że po słotach naraz dojrzała pszenica banatka, donka, przewódka, sandomierka, żyto i jęczmień — a robotnika nie można dostać, gdyż wielu sypie jeszcze kukurudzę i kartofle nieobrobione dotychczas wskutek słot a także pewna część robotników wybiera się do Brazylii.

Przypatrzmy się teraz szczegółowiej pojedynczym gatunkom tych ziemiopłodów.

Przedewszystkiem rzepak w wielu miejscowościach tak dojrzał, że żniwa jego znajdują się w pełnym toku, lecz słoty przeszkadzają w zbiorze i żniwa postępują powoli. W okolicach Przemyśla, Pruchnika, Krasnego i Halicza jest rzepak już zebrany a częściowo nawet zwieziony. Plon jego okazał się tam dobrym. Rozpoczęte żniwo w powiecie zaleszczyckim i horodeńskim zwłaszcza koło Obertyna zapowiada wyborny rzepak. Przeważnie w całej wschodniej części kraju rzepak jest dobrym.

Koło Sądowej Wiszni stoi rzepak w większej części w snopach a plon jego jest tylko średnim. Wśród pomyślnych tych wieści znalazł się przecież wyjątek a mianowicie w okolicy Sambora, gdzie rzepak musiał być przeoranym.

Pszenica, podstawa gospodarstw naszych i nadzieja rolników prawie wszędzie nie zawiodła oczekiwania, bo nigdzie mierną nie jest, lecz co najmniej dobrą a okolice takie nawet jak Narol, Lubaczów podają, że jest wyborną. Niestety, znaczny procent jej zepsuły już deszcze tak, że skutki słoty są nazbyt widoczne. W okolicach Przemyśla pszenica w ogóle dobra — a nawet wyborna — choć są miejsca, gdzie niezmiarka jak koło Dubiecka zniszczyła ją do połowy a nawet do trzech czwartych części. W okręgach sądowych birczańskim, samborskim niezmiarka niszczy pszenicę. Koło Cieszanowa jest w niej dużo mietlicy. W okolicy Halicza, jakkolwiek pszenica jest dobrą to jednak odkąd wyległa, rdza coraz silniej występuje na niej. To samo dzieje się w okolicy Jazłowca, Tłustego, gdzie oprócz rdzy pszenica zaśniedziała. Prócz tego pojawiła się rdza w powiecie złoczowskim koło Krasnego i w lwowskim koło Szczerca.

Zniwa żytnie dają plony przeciętnie dobre, miejscami średnie. W ogóle z żyta tegorocznego są gospodarze dość zadowoleni, a przeciętny stan żyta dobry w całym kraju, zaznacza rok bieżący jako urodzajny.

W Łopatyńskiem żyto wyborne choć z powodu słoty nieco wylęgło — ziarno nie będzie tam dorodne. W Stryjskiem żyto leży, kłosy dobre, lecz żniwa jeszcze zacząć nie można. Tak samo w Brzeskiem zapowiadają żniwo dopiero 20 bm. W okolicach Zaleszczyk i Horodenki natomiast od trzech dni rozpoczęły się żniwa żytne — a stan ich przeciętnie wyborny. Zarówno okolica Halicza jak i Krasnego gotuje się na dobre do żęcia żyta. Zewsząd więc mamy pomyślne wiadomości z wyjątkiem okolic podgórskich jak Turka, Lutowiska, które tak pięknym żytem pochwalić się nie mogą, znajdujemy tam bowiem żyto tylko średnie.

O jęczmieniu wiemy, że nie spełnił oczekiwań gospodarzy — nie udał się dobrze — w ogóle jest niski i rzadki. Szczególnie późne jęczmiona są bardzo słabe i rzadkie — niewyrosły i kłosy mają małe. Stan jęczmienia musimy przeto uważać jako średni, przewaga bowiem część powiatów za taki go uznała, choć nie brak i okolic, w których okazał się wybornym. Chwalą go sobie bardzo koło Sieniawy, Starego miasta, Bohorodczan. W Przemyskiem, Jarosławskiem — jest jęczmień średni, to samo w Gródeckiem, Cieszanowskiem i Złoczowskiem. Nie brak powiatów, w których stan jęczmienia jest miernym a co najgorsza należą do tego powiaty górskie, jak Lisko, dalej powiaty o słabszych ziemiach jak okolica Narola, choć nie brak i powiatów o pysznej ziemi podolskiej jak okolica Jazłowca i Tłustego. Wreszcie znalazły się powiaty, mianowicie Stryjski i okolica Halicza, w których jęczmień jest stanowczo złym.

Wszędzie, gdzie o stanie jęczmienia wyrażają się mniej dodatnio, to owies przynajmniej o jeden stopień lepiej się przedstawia, dlatego jeśli jęczmień za średni przyjmujemy, owies musimy nazwać dobrym. Nawet górskie okolice, dla których owies główną stanowi podporę w gospodarstwie, nie skarżą się na brak urodzaju owsa, owszem nawet przeciętnie dobrego spodziewają się rezultatu. Natomiast koło Halicza i Cieszanowa tylko wczesne owsy są nie złe, a tych jest nie wiele, przeto w tamtych okolicach owies jest dosyć miernym. Zupełnie przeciwnie rzecz się ma w powiecie zbaraskim. Tam późne owsy są ładne, a wczesne znacznie gorsze. W górnej części powiatu przemyskiego nad Sanem owies nie wyrósł, a koło Mikuliczyna i Żabiego, zatem w powiatach najbardziej na południe wysuniętych, owies jest średnim.

Jak się z powyższego zestawienia okazuje, jarzyny w ogóle nie mogą się porównać z oziminami i wypadły cokolwiek mniej niż dobrze.

Natomiast wilgotne powietrze w ostatnich tygodniach bardzo sprzyjało roślinom strączkowym. To też nie rzadko spotykamy się z doniesieniem, że groch, bób, bobik i wyka są wyborne, a już wszędzie prawie, że są dobre. Nadmiar wilgoci zaszkodził widocznie bobikowi w okolicach Tłustego, gdyż na łodygach bobiku pokazują się tam grzybki czarne. Warto wymienić te powiaty, które szczycą się wybornym stanem tych roślin, zwłaszcza, że stanowczo pomyślnych wiadomości o stanie zasiewów zbyt wiele nie mamy. Zaliczamy przeto do tego szczęśliwego szeregu powiat jarosławski z całym okręgiem sieniawskim, przemyski szczególnie koło Niżankowic, brzozowski, staromiejski, mościski koło Sądowej Wiszni, stanisławowski w okolicy Halicza, podhajecki, zbaraski, zaleszczycki i kosowski.

W innych powiatach rośliny strączkowe znajdują się w dobrym stanie, w kilku zaledwie w średnim. Jedynie okolica Dubiecka wykazuje, że groch wcale się tam nie udał a bobik i wyka średnio się przedstawiają.

Kukurudza przeważnie usprawiedliwiła wielkie nadzieje. Wprawdzie wskutek deszczów pożółkła nieco, a roboty około kukurudzy pod wielu względami pozostawiły do życzenia, bo jeszcze teraz nie przestają jej obsapywać w niektórych miejscowościach, aby choć późno dopędzić zaniedbane roboty — a jednak stan kukurudzy jest w ogóle wybornym, szczególnie w południowych powiatach naszego Podola. Koło Tarnopola zaś, Trembowli, Stanisławowa, kukurudza jest trochę gorszą, ale zawsze można ją nazwać zupełnie dobrą. Z powodu zimna i słoty mało się rozwinęła, tylko w okolicach Chmielowa i dlatego tam stan jej jest średni.

Koniczyny przeważnie zebrane mimo słoty i trudności wysuszenia dały wyborne rezultaty. Obfite jej plony gęsto w stożkach i stertkach na polu ustawione choć deszcze przeszkadzały, przez co koszt zbioru niepomiernie zwiększyły, dały się jeszcze zebrać w tych niewielu dniach pogodnych. Są jednak powiaty, w których bardzo udałą koniczynę do tej pory trudno było wysuszyć. Stoi ona w kopicach, bo mała jej część została tylko zwiezioną. W tem niekorzystnem położeniu znajdują się właśnie okolice Birczy, Staregomiasta, Żurawna i kilku innych, a w Podwołoczyskach koniczyna gnije wskutek słoty.

To samo prawie co o koniczynie, dałoby się powiedzieć i o zbiorze siana, z tem tylko dodatkiem, że znacznie mniejszy urodzaj spowodował także mniej dobre zbiory.

Kartofle i buraki przetrzymały nieźle ciężkie dni słoty, na nizinach tylko doznając wielkiej porażki. *Rol.*

Wiadomości giełdowe

Wiedeń dnia 28. lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 363·62 Kredyty węgierskie 391·—, Unionbank 291·50, Länderbank 253·50, staatsbany 361·—, Lombardy —·—, kolej północno-wschodnia 270·—, tytoniowe 157·—, Rima —·—, Alpiny —·—, renta majowa —·—, losy turec. 51·25, Marki 58·73.

Frankfurt dnia 28 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 308·— (—·—), statsbany 306·12 (—·—), lombardy 90·25 (—·—), alpiny —·— (—·—).

— **Wiedeń** d. 28. lipca. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 361·50, węg. zakład kredytowy 388·—, anglobanki 156·50, lenderbanki 252·—, koleje państwowe 360·25, elbethal 275·—, akcye tytoniowe 157 —, alpiny 79·70, losy tureckie 49·60, unionbanki 290·—, ruble 127·—.

Z rynków towarowych.

Wiedeń 28. lipca. (Giełda zbożowa). Na dzisiejszym targu tendencya była trwałą. Notowano pszenicę na jesień 6·63, żyto na jesień 5·62, kukurudzę na wrzesień-październik 4·05.

Ceny bydła

Wiedeń dnia 27. lipca. (Tel. „Gaz. nar.“) Spęd 5186 sztuk, ceny za woły galicyjskie lichsze lekkie od 30 do 31, ciężkie od 32 do 33 osobliwe, prima od 34 do 35.

Teodor Romasskan, dom komisowy bydła we Wiedniu Wassergasse 23.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 28 lipca.

Hotel Żorża. M. hr. Drohojowska z Wiednia, M. Czarnecka z Warszawy, M. Horodyska z Zbydniowa, K. Pawlikowski z Czudcu, K. Horodyski z Kolędzian, St. Wasilewski z Markuszowy, J. hr Mycielski i St. Estreicher z Krakowa, O. Horodyński z Romanówki, E. Schmidt z Tarnopola, F. hr Loewenstein z Wiednia.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1896 (czas środkowo-europejski).

Pociągi przychodzą do Lwowa: pospieszne			osobowe			Stacye	Pociągi odchodzą ze Lwowa: pospieszne			osobowe		
1·30	5·10	—	8·55	6·55	9·30	Z Berlina	—	—	—	—	—	—
1·30	8·45	5·10	8·55	6·55	9·30	Z Krakowa, Wrocławia i Wiednia	8·40	2·50	11·00	4·40	9·55	6·45
5·10	—	—	8·55	9·30		Z Warszawy	8·40		11·00	4·40	—	6·45
					6·55	Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	8·40		11·00	4·40		
5·10	—					Z Muszyny-Krynicy via Rzesz.			11·00			
						Z Muszyny-Krynicy i Mszany d. via Przemyśl						6·45
—	—	8·45	8·55	9·30	6·55	Z Chabówki via Tarnów lub Rzeszów						
5·10	1·30								11·00		9·55	
—		—	6·55			Z Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·00	4·40		
—	1·30	8·45	—	9·30		Z Rawy via Jarosław		2·50	—	4·40		
						Z Mezö Laborcz, Pesztu, via Przemyśl						
—	—	8·45	8·55		9·30					4·40	6·45	
—	1·30	—	8·55		—	Z Chabówki via Przemyśl				—	9·55	6·45
—						Z Ławocznego, Pesztu, Munkacza						
—			12·10	8·—	—	przez Stryj				5·22	7·22	
—						Z Hrebenowa od 10/7 do 31/8 na						
—				—	1·51	Stryj					9·35	
—			12·10	8·—	1·51	Ze Skolego i Stryja				5·22	9·35	7·22
—			10·10	8·—	1·51	Z Chyrowa via Stryj						
			12·10	8·—	1·51	Z Stanisławowa via Stryj				5·22	9·35	7·22
—						Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Berhomethu, Radowiec, Kimpolungu, Bukar. i Jass	6·10					
9·55			—									
						Z Suczawy, Czortkowa, Woron. Kałusza, Bukaresztu i Jass.				2·45		
—			2·01									
						Z Suczawy, Radowiec i Czudyna (każdego poniedz.)					10·25	
			6·19									
—						Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu (każd. poniedz.)						10·15
—			7·28									
—						Z Sokala i Jarosławia via Rawa ruska				9·15	7·05	
			8·15									
			—	5·45		Z Bełzca				9·15	—	
						Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	6·14	2·25		9·48	—	11·12
2·18	9·50		7·42	4·45								
						Z Podwołoczysk i Brodów na dworz. główny	6·—	2·11		9·30		10·45
2·34	10·05		8·05	5·10								
						Z Brzuchowic od 1/5 do 25/6 i od 15/8 do 6/9						
—					8·03							3·20
					8·26	Z Brzuchowic od 26/6 do 14/8						
—						Do Brzuchowic od 1/5 do 6/9:						1·20
—						w święta				1·2..		1·32
						w dni powszednie				3·20		
				7·50		Janów						
						Do Janowa od 1/5 do 15/6 i od 1/8						
				1·10	7·48	do 30/4				9·4.	3·00	8·55
				5·28	8·54	Janów od 16/6 do 31/8				3·.0	9·45	6·25
						a w niedziele i święta odchodzi ze Lwowa				1·05		
						Do Zimnej wody od 1/5 do 6/9 w niedziele i święta				1·32		

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczorem do 5. min. 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Tarzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czas środkowo-europejski —godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.

80

Na błędnych drogach.

Powieść z angielskiego

przez

Mary Humphrey Ward.

(Ciąg dalszy.)

— Gdzież Daissy? — zapytała Edyta — musiała już przecież wrócić ze szkoły?

— Jestem tu — zawołała Daissy i śmiejąc się zaglądnęła przez drzwi. — Mamo, bobo się zbudziło.

— Chodź tu, ty małpeczko — zawołała Edyta — chodź, połóż się koło mnie. Piłaś już herbatę?

— Masami! — odpowiedziała mała, wdrapując się przytem Edycie na kolana. — Będzież długo spała?

— Nie, urządzę sobie tylko małą drzemkę poobiednią. Ach, Daissy, jestem tak zmęczoną. Tak! Chodź tu bliżej do mnie. Jeżeli sama nie uśniesz, możesz sobie odejść. Ty wiesz, że ja się nie obudzę.

Zgrabne jak wiewiórka dziewczątko, przypominające oczyma zmarłego Willie, przytuliło się bliziutko i pieszczotliwie objęło Edytę rączkami za szyję. W tej pozycyi często już obie zasypiały. Pani Hurd wróciwszy z kuchni, jeszcze głębiej zapuściła żaluzye, przykryła obie lekką chustką i cicho opuściła pokój.

Po upływie półtora godziny powróciła znowu. Daissy już się była wymknęła, Edyta jednak leżała jeszcze ciągle pogrążoną wgłębokim śnie.

— Miałam panią obudzić o tej porze — odezwała się, Minta, podnosząc żaluzye — ale mnie się zdaje, że nie powinna pani dziś wieczór wychodzić. Przyniosłam pani wodę, a tu jest jakiś list do pani.

Edyta obudziła się natychmiast, Minta złożyła list na jej kolana, a sen i rzeczywistość zmięszały się razem, gdy zobaczyła przed sobą swe nazwisko wypisane ręką Whartona.

Przeczytała list, poczem jakiś czas patrzyła przed siebie w zamyśleniu.

W pół godziny później weszła jeszcze raz do pani Hurd.

— Wychodzę teraz, Minto, wrócę jednak zaraz po kolacyi, bo muszę jeszcze napisać sprawozdanie z dzisiejszego dnia.

— Tak... teraz mi się pani podoba! — zawołała Minta, zadowolonem spojrzeniem obrzuciwszy wspaniałą postać w dużym kapeluszu i pięknej, czarnej sukni. — Czy Daissy ma odnieść telegram?

— Nie, dziękuję. Wstąpię sama na pocztę. Dobranoc!

Nachyliła się przytem do drobnej, zwiędłej postaci i ucałowała ją serdecznie. Było to jej największem życzeniem, widzieć tę przyjaźń odwzajemnioną!

* * *

Panna Hallin, przyjemna, lecz wcale nie ładna blondynka, otworzyła Edycie drzwi i powitała ją jak najuprzejmiej. Paweł zerwał się przy jej wejściu od biurka.

— Przybywa pani tak późno! My śleliśmy już z Zuzią, że pani o nas zapomniała!

Wróciłam dopiero o czwartej do domu i musiałam nieco wypocząć — objaśniła nieśmiało prawie Edyta.

— Co! Nie objęła pani przecież nocnej pielęgnacyi?

— Tak, musiałam to uczynić wyjątkowo.

— Zuziu, dajże nam prędko co zjeść i postaraj się o to, ażeby sobie u nas wypoczęła. Życzyłbym sobie, ażebyśmy dziś wieczór zostali sami — dodał, gdy Edyta zajęła wskazane sobie miejsce przy oknie. — Mogłaby pani wówczas lepiej odpocząć.

— Co! któż więc przyjdzie? — zapytała zawiedziona nieco, gdyż spodziewała się zastać rodzeństwo same.

— Dawny przyjaciel pani, Wiktor Leven przyjdzie na kolacyę. Gdy się dowiedział, że my dziś wieczór oczekujemy pani, przysiągł, że nic go nie wstrzyma od przyjścia tutaj. Po kolacyi zaś czeka mnie narada z kilku przywódzcami partyi robotniczej. Dzieją się obecnie ważne rzeczy.

Z westchnieniem podparł głowę obiema rękami i patrzył chwilę przed siebie, poczem gwałtownie odegnał od siebie myśl, która go teraz widocznie żywo zajmowała.

— Opowiedz mi pani coś o swoich czynnościach — prosił, nachylając się ku niej. — Pani nie wie, jak wiele rozmyślałem nad tem wszystkiem, co mi pani przy sposobności opowiadała.

— Zajmuję się zawsze jeszcze tem samem, co poprzednio — odpowiedziała, śmiejąc się. — Nie powinno to więc pana tak dalece interesować. Jest to wprawdzie teraz w modzie podziwiać siostry miłosierdzia, ale to mi się wydaje śmiesznem. My wykonujemy naszą pracę zupełnie tak samo, jak wszyscy inni ludzie, niekiedy źle, niekiedy dobrze. A wiele z nas nie pracowałoby wcale, gdyby tego nie potrzebowało.

Ostatnie słowa wypowiedziała prawie gwałtownie, jak gdyby już naprzód zapobiedz chciała sentymentalnemu pojmowaniu obecnego jej życia.

Hallin obserwował ją z zajęciem.

— Czy teraźniejsza praca odpowiada pani więcej, aniżeli życie w szpitalu?

— Na razie, tak. Jest bardziej pobudzającą i widzi się więcej coś z życia. Ale ma ona swe ciemne strony. W szpitalu miałam wytknięte sobie obowiązki, każda godzina była zajęta, potrzebowałam tylko wykonywać rozkazy. I wolne godziny nie sprawiały mi żadnego kłopotu... w pogodne dnie chodziłam regularnie na przechadzkę nad brzegi Tamizy, w razie deszczu zaś odwiedzałam narodową galeryę obrazów.

— I ta monotonność podobała się pani?

Skinęła potwierdzająco głową.

— To dziwne! — zauważył. — Ktoby to był pomyślał?

Zarumieniła się.

— Pan powinieneś był tak myśleć — odparła nieco podrażniona. — Ale z początku nie przyszło mi to łatwo. Czasami nienawidziłam nawet mojej pracy. Gdyby mi przez cały czas wolno było czyścić, myć i szurować — jak w pierwszym miesiącu mojego pobytu — byłabym zupełnie zadowoloną. Kiedy mój stół stał pełny lśniących jak kryształ szklanek i błyszczących korków, pyszniłam się jak paw, ale skoro przyszło do prawdziwej nauki, często wydawałam się sobie nie na miejscu.

— Jakto?

— Wydawało mi się, jak gdybym żyła w przewróconym świecie. Siostra, która stała na czele mego oddziału, była ograniczonem stworzeniem, z którą w Mellor zaledwiebym mówić chciała, tu jednak miała mi rozkazywać, nabierała z góry tonem, jakim nie odezwałabym się do służącej, wyśmiewała mnie, gdym czegoś nie wiedziała i w ogóle na każdym kroku dawała mi do poznania, że niedoświadczona nowicyuszka nie może żadnej roli odgrywać w świecie. Wiedziałam dobrze, że postanowiła sobie ugiąć moją dumę i drażniło ją, że znoszę to wszystko z wyniosłym spokojem.

(C. d. n.)

Najnowsze materye wełniane, Batysty, Zefiry poleca najtaniej M. BAŁŁABANA NASTĘPCA MIKOŁAJ LUDWIG Lwów, plac Maryacki l. 8.

BOŻE ZBAW POLSKĘ!

Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości 14/10 cntmtr., przedstawiająca **Najśw. Marye Pannę Częstochowską, otoczoną herbami Litwy i Rusi,** w bardzo wiernem wykonaniu. — Na odwrotnej stronie **Modlitwa za Ojczyznę,** aprobowana przez władzę duchowną.

Cena egzemplarza 20 ct., tuzina 2 złr.

NAKŁAD KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Ora WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie.

Tamże wyszło:

Polecenie naszej Ojczyzny Bogu, ułożył kapłan zakonnik Cena 5 ct

Litania za nawrócenie Rosyan. Cena 2 ct.

Modlitwa za naród nasz i braci prześladowanych. (300 dni odp.) Cena 2 ct.

ADOLF KAMPEL

Lwów, ul. Karola Ludwika 29

Skład wszelkich

materyałów budowlanych.

Przedsiębiorstwo robót betonowych i krycia dachów: papą ogniotrwałą, dachówką, łupkiem szląskim, francuskim i angielskim i cementem drzewnym (Holzcement). 8185

Ceny możliwie najprzystępniejsze.

Telefon Nr. 460.

Pod najwyższym protektoratem **Jego ces. król. Mości Wilhelma II.** i honorowem prezydium Jej ces. Mości Cesarzowej Fryderykowej

Międzynarodowa Wystawa Sztuk Pięknych

dla uczczenia 200-letniego trwania Król. Akademii Sztuk Pięknych w budynkach Wystawy krajowej dworzec kolei Lehrter

od 3. maja do 30. września.

LOSOWANIE DZIEŁ SZTUKI.

BERLIN 1896 7849

Akademia dla handlu i przemysłu w Gracu.

Z dniem 15. września r. b. rozpoczynamy 34 rok szkolny.

Trzy kursy i klasa przygotowawcza dla tych, którzy jeszcze do akademii przyjęci być nie mogli.

Ukończeni słuchacze akademii korzystają z prawa jednorocznej służby wojskowej.

Jednoroczny kurs kupiecki dla uczniów szkół średnich pragnących się poświęcić zawodowi handlowemu, lub też mających zamiar obok nauk w szkołach wyższych także w kierunku handlowym pracować.

Szczegółów co do **przyjęcia i pomieszczenia,** tudzież prospektów dostarcza dyrekcya akademii **dla handlu i przemysłu w Gracu.**

81-0 **A. E. v. Schmid,** dyrektor.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

Patent ostatni!!!

Krawaty z fabryk krajowych i angielskich, co tygodnia świeże przesyłki, otrzymuje i poleca

STANISŁAW GABRIEL

we Lwowie, plac Halicki l. 3.

TACZKI, czagany, kliny, łopaty, grabie itp. narzędzia do budowli i budowy dróg poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

BIURO nauczycielskie P. Morawskiej ul Halicka 10, poleca uzdolnione nauczycielki każdej narodowości. Bony, panny, zarządczynie. 483

Morele piękne i wybrane, 5-kilowy koszyk pocztą opłatnie za zaliczką złr. 1·50. Ch. Sternschuss, Zaleszczyki. 478

NAUCZYCIELKA do przedmiotów szkolnych z dobrą muzyką poszukuje umieszczenia. Udziela także języka francuskiego. Zgłoszenia przyjmuje Administracya *Gazety Narodowej* pod: Nauczycielka.

INTROLIGATORSKIE ROBOTY wykonuje porządnie i tanio Mund, ulica Kochanowskiego l. 1, dawniej właściciel handlu papierowego przy ulicy Kamiennej

3.000 pokoi TAPET

na składzie okazyjnie tanio poleca

A. Krzysztofowicz we Lwowie

plac Halicki l. 2. Wzory do dyspozycyi.

Morele! Morele!

wysyłam codziennie świeże, duże, w 5 klg. koszykach opłatnie za zaliczką złr. 1·60. C. Teferowski Zaleszczyki. 488

Herbata

z pierwszej ręki, chińsko-rosyjska, po złr. 5, 4, 3·50, 3, 2·50 funt. Okruchy aromatyczne po złr. 1·75 i po złr. 1·30 funt, ma na składzie Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany.

NAUCZYCIELKA do przedmiotów szkolnych, francuskiego, muzyki — szuka umieszczenia. Adres: Krzyska, Lwów Batorego 8, I. piętro, front. 490

FRANCUZKA z doskonałemi świadectwami poszukuje miejsca do dzieci od 6 do 12 lat, w zamożniejszym domu w Przemyślu, na stałe lub demi place. Oferty do 1. września przyjmuje Biuro gazet Wp. Plohna, Karola Ludwika 7. 491

RZĄDCA ekonomiczny w średnim wieku, z odpowiednią praktyką i dobremi poleceniami, poszukuje posady na pensyę albo tantjemę, kawalerska albo żonatego, zaraz albo też od 1. stycznia 1897 Zgłoszenia proszę adresować do Administracyi „Gazety Narodowej" pod Z. 1, Lwów.

ZAMIANA LOKALU. Uwiadamiam P. T. Publiczność, że **pracownię zegarmistrzowską** przeniosłem z ulicy Kopernika l. 5, na ulicę Kopernika l. 8. Z szacunkiem **Wł. Dajewski.** 463

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie **instrumenta muzyczne** i samogrające. Cenniki bezpłatnie.

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

POŻYCZKI osobiste dla pp. urzędników państwowych i oficerów, oraz hipoteczne, wyjednywa pod bardzo korzystnymi warunkami A. J. poste restante Lwów.

STORY samoczynne (automatyczne) poleca tanio fabryka żaluzyj i storów, Jabłonowskich 9, Lwów. Wałki z automatem do storów w każdych szerokościach. Dla odsprzedających po cenach fabrycznych.

PIERŚCIONKI włosienne, wyrób ręczny w więźnia stanu z r. 1863—4, jako pamiątkowe, wyobrażające kajdany, które wyrabiający dźwigał onego czasu, są do nabycia w trzech handlach Wgo p. Ludwiga, a przeważnie ul. Halicka 14, ale tylko do 1 sierpnia ponieważ ten, który je wyrabia, opuszcza Lwów dla poratowania zdrowia straconego przy moskiewskiej taczy, a dziś tracący resztę sił przy mozolnej pracy. 201

Darlehen

von 500 fl. aufwärts bis zum höchsten Betrage als Personal credit coulant und discret besorgt Agentur Budapest, Postfach 107. 8187

HOTEL „REMI" W BUDAPESZCIE

w Rynku Józefa Nr. 4

w samym środku miasta, naprzeciw teatru ludowego.

70 pokoi nader elegancko urządzonych i oświetlanych elektrycznie. Winda. Własna restauracya z kuchnią francuską i węgierską. Kawiarnia, sale na kankiety. Za pomocą kolei elektrycznej bardzo wygodna komunikacya z wszystkimi dworcami. **Ceny umiarkowane.** 8107

BRZYTWY ARBENZY'ego

z dającą się odmienić klingą, są sławne w świecie z nadzwyczajnej dobroci i zdumiewającej łatwości przy goleniu. Nie są to niemieckie, t. zw. tanie brzytwy, ale francuskie fabrykaty, a oznaczone imieniem i adresem fabrykanta A Arbenz, Jougne, Doubs, dające **najzupełniejsza rękojmie jakości, pewności i prawdziwości!** Każda sztuka, któraby przy użyciu nie odpowiadała wymaganiom, zostanie z wszelką gotowością zmienioną na inną. Do nabycia we wszystkich handlach. 8052

Budapeszt.

RESTAURANT FRANÇAISE

naprzeciw głównego pawilonu przemysłowego.

Punkt zborny arystokratycznego towarzystwa. 8098

Jedyna restauracya bez muzyki, z oddzielnymi gabinetami. Najlepsza francuska kuchnia. Do rozporządzenia stoją też obszerne salony dla liczniejszych towarzystw.

Najtańszy hotel w Budapeszcie 8113

Hotel Stefania

VII., Muranyi-utcza 53

tuż obok wystawy, nowy budynek. Nowe urządzenie, jasne pokoje, od podwórza z 2 łóżkami na dobę po 2 zł., z 3 łóżkami 3 zł., gabinety o 1 łóżku 80 ct; pokoje od ulicy w których 6 łóżek stanąć może, z użyciem 4 łóżek 4 złr., 5 łóżek 5 złr., 6 łóżek 6 złr. na dobę. Usługa od łóżka 20 ct. Świeca 20 ct. Dla większych towarzystw możliwie zniżone ceny. Właściciel hotelu *Zoltan v. Rajes.*

Wystawa przemysłowa w Berlinie 1896

od maja do października.

Niemiecka wystawa rybołostwa ✻ Niemiecka wystawa kolonialna

Kair ✻ Stary Berlin ✻ Olbrzymi teleskop

Wystawa sportowa ✻ Panorama Alp

Biegun północny ✻ Park do zabawy.

Budapeszt. ✻ Milleninm.

Józef Petanovits

GRAND RESTAURANT

naprzeciw fontany świetlnej na placu wystawowym.

W mieście przy ulicy Andrasza l. 39 obok stacyi kolei podziemnej a w pobliżu opery. Doskonała węgierska i francuska kuchnia. Szybka usługa. **Skromne ceny.**

ODZNACZONA

srebrnym medalem na wystawie pow. 1894

PRACOWNIA POZŁOTNICZA

WALENTEGO JAKÓBIAKA

we Lwowie, ulica Sykstuska l. 20

wykonuje artystycznie, szybko i po cenach umiarkowanych wszelkie wyroby w zakres pozłotnictwa wchodzące, jak

Ramy do obrazów i zwierciadeł, konsole, figury, wyzłaca i ozdabia wnętrza kościołów, salonów etc. etc.

Szczególniej poleca się Wlbnemu Duchowieństwu.

Przy teraźniejszych niskich kursach krajowych listów zastawnych i stosunkowo wysokich austryackich i węgierskich rent, polecamy wymianę ostatnich na pierwsze i szczegółowo na

4% i 4½% listy galic. Akcyj. Banku hipotecznego

gdyż prawie przy tym samym i nawet większym dochodzie różnica w cenie złr. 2 na złr. 100.

Tak samo polecamy z tej przyczyny

Listy hipoteczne

za gotówkę po najtańszych cenach.

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany

SCHELLENBERG & KREYSER

Lwów, plac Halicki 1.

WEŁNĘ

farbowaną w 50 kolorach

odstępuje po cenie fabrycznej 7582

Zarząd Spółki kilimkarskiej

w Oknie, p. Grzymałów.

Piegi

plamy wątrobiane i inne nieczystości cery znikną w 7 dniach bezpowrotnie po użyciu **Dr. Christoff'a** znakomitego nieszkodliwego **Ambracreme.** Prawdziwy tylko w zielonych zapieczętowanych oryginalnych słoikach po 80 ct, Główny skład dla Lwowa w aptece pod „Srebrnym Orłem" Zygmunta Ruckera; w Krakowie w aptece W. Redyka i E. Hellera, w Brodach w aptece Leona Kallira. 8052

Ogłoszenia

do wszystkich **gazet krajowych i zagranicznych, czasopism fachowych, kalendarzy** etc. przyjmuje i załatwia **najlepiej i najtaniej** od 38 lat istniejące

Pierwsze austr. Biuro anonsów

A. Oppelik's Nachfolger Anton Oppelik

Wien, I. Grünangergasse 12.

Najnowsze dzienniki i katalogi kalendarzy gratis.

Pod zasiewy ozime poleca

Galicyjs. akcyjne Towarzystwo handlowe

we Lwowie ul Jagiellońska l. 3

pierwszorzędnej jakości **NAWOZY SZTUCZNE** jakoto: mączki kostne, superfosfaty kostne i mineralne, żużle Thomasa i kainit, z gwarancyą składników co do ilości i jakości. Rozbiór chemiczny bezpłatny. Dostarcza do wszystkich stacyj dla gorzelń, lokomobil i browarów **węgiel kamienny** z najlepszych kopalń proskich po najtańszych cenach. 8192

Towarzystwo Wzajemnego kredytu we Lwowie

ulica Wałowa l. 14 (nad Centralną kawiarnią)

przyjmuje wkładki oszczędności

oprocentowując takowe po 7506

5%

i udziela swym członkom kredytu za miernym procentem.

Dyrekcya.

Styryjskie owoce

Stołowe brzoskwinie (Marille) i gruszki 5 kilo franco do każdej stacyi pocztowej złr. 1 60, wysyła za pobraniem pocztowem. **Zarząd dóbr Rossbach bei Marburg, Steiermark.** 8877

Cognac francuski z najsławniejszych firm, również

Cognac austr. Berger Volk & Comp.

po złr. 2 i 2·50 za flaszkę

poleca handel

St. Markiewicza we Lwowie.

Do sprzedania Folwarczek

dobrze zagospodarowany, 10 klm. od kolei 165 morgów, (85 roli, 50 łąk, 30 lasu), ze wszystkiem za 28.000 złr. (10.000 może pozostać przy hipotece). Bliższych wiadomości udzieli Administracya *Gazety N.*

Do sprzedania Pałacyk

w sanockiem, w zdrowej okolicy, 10 klm. od kolei, wraz z budynkami i gruntem 26 morg, za 16.000 złr. (trzecia część może pozostać przy hipotece). Bliższych szczegółów udzieli Administracya *Gazety Nar.*

Nowo otworzona

PRACOWNIA POWOZÓW

włącznie lakiernia powozów i robót budowlanych, poleca się łaskawej pamięci P. T. interesentów. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres ten wchodzące

JÓZEF PUKAS

pracownia powozów i lakiernia

Lwów Kopernika 11.

NORDERNEY. HOTEL „zum Reichsadler"

i dom składający się z mieszkań familijnych **Dom pierwszorzędny.** Duże salony, wyborne łóżka, ciesząca się uznaniem dobra kuchnia, normalne ceny. Całe utrzymanie od 42 marek wyżej. Przewiewna jadalnia, piękna weranda, staranna usługa. Ekwipaż do każdej stacyi okrętowej. 8169

Bliższych wiadomości udziela na żądanie z wszelką gotowością **C. Peter.**

Słabość męską

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka ilustr.:

Dra Retau'a 7754

Ochrona własna

Cena wydania polskiego: 1 złr.

Cena wydania niemieckiego 2 złr,

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Biercy w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) w Niemczech.

Na sprzedaż.

1. **Majątek ziemski,** powiat Cieszanów, 823 m. obszaru, z tego 218 morgów roli, 85 m. łąk i 520 m. lasu, 15 minut od stacyi kolejowej, młyn, budynki murowane w bardzo dobrym stanie. Cena 80.000 złr. z inwentarzem (60 sztuk) i krescencya. Dług Banku hipoteczn. 36.000 zł.

2. **Majątek ziemski,** powiat Mościska, 10 klm. od stacyi Sądowa Wisznia, 320 m. obszaru, z tego 280 m. roli, 40 m. młodego lasu, dom mieszkalny o 8 pokojach zpn., czynsz dzierżawny roczny 2460 złr.

3. **Majątek ziemski,** pow. Złoczów, 3 klm. od stacyi kolejowej Zarwanica, 250 morgów obszaru, z tego 30 m. łąk, dom mieszkalny murowany o 10 pokojach, z ogrodem warzywnym i owocowym, 2 stajnie murowane nowe, 2 stodoły, młocarnia z kieratem, młyn nowy, 2 karczmy, 2 domy czynszowe z inwentarzem żywym (około 40 szt.) i martwym. Cena 45.000 złr. Długi hipoteczne 22.000 złr.

4. **Majątek ziemski,** powiat Stanisławów, 1300 morgów, z tego 1000 m. lasu, 300 m. roli, dom mieszkalny w pałacowym stylu murowany o 15 pokojach, kryty blachą, budynki gospodarskie w bardzo dobrym stanie. Cena 180.000 złr. Dług bankowy 63.000 zł.

5. **Majątek ziemski,** powiat Stanisławów, ½ mili od stacyi kolejowej, 420 m. obszaru, z tego 350 m. roli, 70 m. lasu brzozowego i grabowego, Budynki w bardzo dobrym stanie, dwór o 10 pokojach, młyn ze stawem, inwentarz: stajnia zarodowa 105 sztuk. Cena 85.000 złr., dług Banku hipot. 22.000 złr.

Bliższych wiadomości udzieli kancelarya adwokacka **Dr. Wincentego Bałabana i Dr. Aleksandra Vogla** we Lwowie przy ulicy Kopernika l. 7. I. piętro.

Stacya kolejowa Kaschau-Oderberg — **Stacya kolei półn. Petrowitz** Nowy zarząd.

Kąpiele jodowe Darkau.

(Szląsk austr., 5 stacyj od Wiednia, 7 stacyj z Berlina i Budapesztu.)

Sezon od 15. maja do 15. października. 7861

Najsilniejsze jodowo-bromowe źródło na kontynencie.

Jedyne kąpiele, gdzie w czystej solance kąpać się można.

Największy komfort ze znacznymi odnowieniami, ceny umiarkowane.

Obszerne cieniste aleje, źródła do picia wód itd.

Dzieci z dobrych rodzin przyjmuje się z zapewnieniem troskliwej opieki i pielęgnacyi, pod osobistym nadzorem kierującego lekarza.

Bliższych wiadomości i prospektów udziela gratis Dr. Wilhelm Degré, kierujący lekarz kąpielowy.

Zastępstwo winiarni.

W winiarni **księcia Alfreda v. Montenuovo** w Pięciokościołach na Węgrzech jest do nadania **zastępstwo rozprzedaży oryginalnych win węgierskich** dla Lwowa i okolicy, od 15. sierpnia br.

Reflektanci zechcą nadsyłać swoje oferty i świadectwa teraźniejszego pobytu do:

Fürstl. Alfred v. Montenuovo Wein-Kellerei 8194

in Fünfkirchen, Ungarn.

Fotografia dla amatorów.

Uznane, znakomite **przyrządy fotograficzne salonowe i podróżne,** nowe niezrównane **momentalne** ręczne **przyrządy** tudzież

wszelkie fotograficzne przybory

poleca 7550

A. MOLL

c. i k. nadworny dostawca

w Wiedniu, I. Tuchlauben 9.

Nauka bezpłatnie. — Na żądanie wielki ilustrowany cennik. — Ten dział handlowy założony został 1854 r.

Oliwę do maszyn

i

Pasy do maszyn

poleca

W. CZOPP

Lwów, Żółkiewska l. 2.

Uwaga: Całe beczki oddaje firma franco każdej stacyi galicyjskiej i bukowińskiej.

Tajemnice szczęścia

interesująca broszurka, oktawka, przez K. Korzyniowskiego. Cena 20 ct., z przesyłką 23 ct. Zamawiać można w księgarniach we Lwowie lub u autora, Lwów ul. Sykstuska 80.

Premiowany najwyższemi odznakami

J. ANDELa

nowo odkryty

Proszek zamorski

Marka ochronna. zabija i niszczy bezpowrotnie

szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy, mrówki, stonogi, mole, moliki ptasie i wszelkie owady z szybkością i pewnością tak zdumiewającą, że z płodu nawet śladu nie zostanie.

Fabryka i wysyłka w drogueryi J. Andela „pod Czarnym psem" w Pradze ulica Hussa 13. 7116

Składy: We LWOWIE: **P. Mikolasch** apt., Zyg. Ruckera apt. pod Srebrnym Orłem, Alojzy Hübner drogueria, Rynek l. 38, Piotr Geilhofer apt., Karol Bayer ul. Krakowska. — **Biecz:** W. Fusek apt.; **Biała:** E. Kruppa; **Brody:** W. Landesberg apt.; **Bolechów:** Karol Dull; **Chodorów:** St. Daszkiewicz apt.; **Gródek:** J. Hescheles, A. Lippus; **Gliniany:** A. Hełm apt.; **Jasło:** R. Pasch apt.; **Kołomyja:** E. Stenzel apt., J. Sidorowicz, K. Br. Witosławski; **Kopyczyńce:** M. Reder apt.; **Kossów:** S. Bursa apt.; **Kraków:** Arnold Reifer apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., Eugeniusz Heller apt., A. Hawełka kupiec, Reim & Friedrich; **Krosno:** Jan Łazarowicz; **Kulików:** B. Misiołek apt.; **Kuty:** Aleksander Zagajewski apt.; **Kałusz:** A. Szustow apt.; **Jarosław:** Wisłocki apt.; **Nowy Targ** Jak. Mandl, Ad. Baumann, K. Laeur, S. Holzgrünn; **Nowy Sącz:** T. Grossbard, S. Liechtmann; **Przemyśl:** A. Faliszewski. **Sokal** Eug. Wysoczański apt., St. Wołkowski dawniej Grott; **Sucha:** C. Czernicki apt. **Stanisławów:** A. Beil apt., Waleryan Ritterman & Co.; **Stare Miasto:** A. Paluch apt., **Tarnopol:** Maryan Krzyżanowski apt., E. Frantz apt.; **Tarnów:** Władysław Brach, obok c. k. Starostwa; **Rymanów** Eisig Moszkowitz i B. Glaser; **Wadowice:** S. Kurowski apt., T. Rauchberger. **Żółkiew:** Juljan Olearczyk; **Złoczów:** Józef Gold: **Żywiec:** M. Pawluszkiewicz — jakoteż do nabycia wszędzie tam, gdzie są wywieszone Andela plakaty.

JAN IHNATOWICZ

poleca

najprzedniejsze kadzidła wyszczególnione licznemi medalami zasługi:

	zł. ct.		zł. ct.
KADZIDŁO KOŚCIELNE najprzedniejsze w paczkach po 50 ct. i . . .	1·—	KADZIDŁO W PAPIERKACH przez ogrzanie otrzymuje się bardzo przyjemny zapach, paczka zawierająca tuzin .	—·12
KADZIDŁO KRÓLEWSKIE składa się z kwiatów, żywic i balsamów wydzielających nadzwyczaj przyjemną woń, pakieciki po 4 i 8 ct., pudełko po 25 i	—·50	KADZIDŁO INDYJSKIE w TASIEMKACH wydziela bardzo przyjemny, długotrwały zapach, pudełko . . .	—·50
KADZIDŁO SUŁTAŃSKIE płynne, polewa się na rozżarzoną blachę, wytwarza przyjemny i bardzo poszukiwany zapach, flakonik . . .	—·25	KADZIDŁO SALONOWE używa się za pomocą rozpylacza, daje bardzo przyjemną i zdrową woń, odświeża i oczyszcza powietrze, flakon po 30 ct.	—·60
KADZIDŁO WARSZAWSKIE płynne, przyjemna i delikatna woń tego kadzidła nadaje się bardzo do salonów i buduarów flaszka . . .	—·50	TROCICZKI CZERWONE i czarne przy palenin wydzielają przyjemną woń, pakiety po 2, 4, 6 i 10 ct., pudełko po 15, 25 ct. i . . .	—·50
KADZIDŁO ANTIMIAZMATYCZNE jest niezrównanym środkiem w tych wszystkich razach gdy idzie o odwietrzenie powietrza w mieszkaniach i zapobieżenie rozwijaniu się chorób nagminnych, flakon 25 ct. i	—·50	TROCICZKI DESINFEKCYJNE znakomicie i radykalnie oczyszczają powietrze tak w mieszkaniach jak i na kurytarzach pudełko . . .	—·10

Nabyć można WE LWOWIE w sklepach własnych, ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych i sklepach aptekach.

Księgarnia i skład nut

G. CENTNERSZWERA

Warszawa, ulica Marszałkowska 143

ogłasza, iż

najpoczytniejszego dziś autora

WINCENTEGO hr. ŁOSIA

wyszły następujące powieści:

Dzisiejsze małżeństwa	1 tom, rs.	1 kop. 80
Jeszcze małżeństwa	1 „ „	1 „ 80
Wilma	1 „ „	1 „ 80
Hrabia — Starosta, II wyd.	2 „ „	3 „ 60
Jędrzek, 1892	1 „ „	1 „ 20
Linoskoczka, 1862	2 „ „	2 „ 40
Wczorajsi, serya I., 1892	1 „ „	1 „ 50
Nokturn Szopena, 1892	1 „ „	1 „ 20
Tajemnica 5-go pułku węgierskich huzarów	1 „ „	1 „ 20
Z różnych pułków, 1893	2 „ „	2 „ 40
Prócz tego **najświeższe nowości:**		
Nera Polacca, 1895, Lwów	1 tom, rs.	2 kop. 40
Swat, 1895, Lwów, Jakubowski & Zadurowicz	1 „ „	1 „ 80
Zięciowie domu Kohn & Cie, 1895, Warszawa, II. wyd.	2 „ „	3 „ —
Nemezys życia: Hrabina, 1895, Warszawa	1 „ „	2 „ —
Nemezys życia: Aktorka, 1896, Warszawa	1 „ „	2 „ —
High-life Doktor, 1896, Lwów	1 „ „	2 „ —
Przy naszych dworach, 1896, Warszawa	1 „ „	2 „ —
Wczorajsi, serya II., 1896, Warszawa	1 „ „	2 „ —

Do nabycia we wszystkich księgarniach Królestwa Polskiego i Galicyi. — Skład główny:

we Lwowie u Gubrynowicza i Schmidta, w Krakowie u Gebethnera i Sp.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.